

Lic. pedagog

lp. 69

Imię i nazwisko
w Bratymświecie

WYCHOWANIE GOSPODARCZE
W NOWYCH PROGRAMACH

BIBLIOTEKA NAUCZYCIELA SZKOŁY POWSZECHNEJ

pod redakcją
BENEDYKTA KUBSKIEGO

1. *Dr. J. Balicki.* Oblicze nowych programów.
2. *J. Michałowska.* Zagadnienia wychowawcze w nowych programach.
3. *St. Drzewiecki.* Wychowanie obywatelsko - państwowe w nowych programach.
4. *St. Machowski.* Wychowanie gospodarcze w nowych programach.
5. *B. Kubski.* Twórczość nauczyciela a nowe programy.
6. *M. Kotarbiński.* Organizacja pracy w kl. I. na podstawie nowego programu.
7. *St. Dobraniecki.* Organizacja pracy w kl. II. na podstawie nowego programu.
- 8-9. *J. Dańcewiczowa.* Jak realizować nowy program języka polskiego (2 tomiki).
- 10-11. *Dr. Wł. Hoszowska.* Jak realizować nowy program historii (2 tomiki).
- 12-13. *E. Dudkówna i J. Strzelecka.* Jak realizować nowy program matematyki (2 tomiki).
14. *J. Czystowski.* Jak realizować nowy program przyrody mar-twej.
- 15-16. *T. Mazzner.* Jak realizować nowy program śpiewu (2 tomiki).
17. *Dr. J. Kuchta.* Psychologia dziecka wiejskiego.
18. *St. Wiącek i J. Ciepielewski.* Czytanie w szkole powszechnej. (Przykłady lekcji).

JAK REALIZOWAĆ
NOWE PROGRAMY SZKOLNE

4

STANISŁAW MACHOWSKI

WYCHOWANIE
GOSPODARCZE

W NOWYCH PROGRAMACH

7 976 111 5

Lp.

N^o 69



N^o 69

NAKLAD
GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA

83662



N-69.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0113440



256781

1 9 3 3

Drukarnia „Antiqua“, St. Szule i S-ka, Kacza 7. Tel. 5-04-91.

D-35/2001

NASZA RZECZYWISTOŚĆ GOSPODARCZA.

Utarło się u nas powszechnie przekonanie o olbrzymich bogactwach naturalnych Polski. Każde dziecko szkolne recytuje pokolei te bogactwa: węgiel, sól, drzewo, ropa naftowa, żelazo, cynk, miedź i t. d., a realne te wyliczenia popiera opisem z geografji rymowanej W. Pola, deklamując, jak to ziemia nasza „żyzna, wielka i niemała“. Nic dziwnego, iż przy typowo polskiej skłonności do łatwego entuzjazmowania się, wytworzono optymistyczny obraz Polski, jako krainy nieledwie mlekiem i miodem płynącej. Przyszło to tem łatwiej, iż taki sielankowy obraz pozwala zamykać oczy na to, co się wokół dzieje. Spojrzawszy jednak dokoła nie widzimy opiewanego dostatku. Nie widzi go też i dziecko szkolne, często na głośno deklamujące o nieprzebranych bogactwach swego kraju.

Trudno bowiem dostrzec to, czego niema. Jeśli porównamy nasze bogactwa naturalne pod względem ilościowym i jakościowym z zasobami choćby tylko najbliższych sąsiadów, jeśli wnikiemy w strukturę gospodarczą Polski, to wówczas jej stan ekonomiczny zobaczymy w zgoła innych barwach. Wówczas poznamy, iż kraj nasz jest biednym.

Rozpatrzmy więc w skrócie, dostosowanym do ram niniejszej pracy, najważniejsze problemy naszego życia gospodarczego, poznajmy wielki wpływ przemian, dokony-

wujących się w całym świecie, na całokształt naszych stosunków gospodarczych.

Poznajmy bliżej źródła naszej polskiej biedy.

Przeludnienie.

Szczycimy się bogatym przyrostem naturalnym ludności. Ludność naszego państwa wzrasta szybko. Roczny przyrost naturalny wynosi ponad 500,000 głów. Obecnie (1.I. 1933 r.) państwo polskie liczy 32 miliony 600.000 obywateli.

Ten olbrzymi przyrost naturalny budzi zazdrość obcych, którzy widzą w nim podstawę naszego mocarstwowego rozwoju. Wszak w stosunkowo niedługim czasie, bo za lat 28, Polska mieć będzie 42 miliony obywateli, podczas gdy Niemcy — 69 milionów, a Francja — 37 milionów.

Jednak ten przejaw naszej tężyzny rasowej miał stać się podstawą naszej potęgi, jest przyczyną wielu niedomagań naszego życia państwowego i gospodarczego. Okazuje się bowiem, iż Polska nie może wyżywić swych obywateli. Przed wojną, gdy w całej pełni kwitła swoboda wymiany towarów, kapitałów i rąk ludzkich, w poszukiwaniu pracy i chleba około 200 — 250.000 ludzi, a więc prawie połowę przyrostu naturalnego pochłaniała emigracja zamorska, osiedleńcza. Ponadto około 1/2 miliona ludności emigrowało z ziem polskich co roku na roboty sezonowe, przeważnie do Niemiec.

Emigracja sezonowa i osiedleńcza była więc jedynym regulatorem naszego rynku pracy. W rezultacie dziś jedna czwarta część narodu Polskiego, a więc ponad 8 milionów Polaków żyje poza granicami swego państwa i jest narażona na dłużej lub krócej trwający proces wynarodowienia.

Emigracja osiedleńcza — to najboleśniejszy przejaw

życia polskiego. Jest ona przyczyną faktu, że nietylko tracimy, prawie zawsze bezpowrotnie, najlepszy element ludzki, lecz ponosimy także olbrzymie straty materialne. Wykładamy bowiem środki na wychowanie obywateli w ciągu nieproduktywnego okresu ich życia (dzieciństwo, wczesna młodość) w tym celu, by oddać przygotowane już do pracy zastępy ludzkie krajowi obcemu. Często ponosimy także koszty utrzymania emigranta w starości, gdy wraca do kraju, utraciwszy zdrowie i zdolność do pracy.

Zapomocą emigracji osiedleńczej, bez względu na jej bolesne skutki, ratowaliśmy się przed przeludnieniem, a nawet czerpaliśmy z niej pewne gospodarcze zyski. Emigracja bowiem usuwała nadmiar rąk roboczych, zasiliała kraj w środki pieniężne — co więcej — stać się mogła motorem naszej ekspansji gospodarczej.

Wszystko to, wskutek przemian, jakie dokonały się w świecie, należy już do przeszłości. Kataklyzm wojenny wstrząsnął do głębi podstawami gospodarczymi świata. Z torów liberalizmu, polegającego na swobodnym obrocie zarówno kapitałów, towarów, jak i siły roboczej, gospodarka światowa weszła na drogę wzajemnego odgradzania się od siebie państw murami ceł i zakazów.

Kraje, które przed wojną chętnie przyjmowały naszą emigrację osiedleńczą, obecnie, wskutek całego szeregu przyczyn, stosują daleko posunięte ograniczenia i obostrzenia, redukując dopływ emigrantów do minimum. To samo czynią i państwa, które jak Niemcy i Francja, dawały zatrudnienie naszej emigracji sezonowej. Wskutek tego emigracja z Polski zarówno osiedleńcza, jak i sezonowa zredukowała się w roku 1931 do liczby 70.000 osób, a w r. 1932 — spadła do 21.000 osób.

Obecnie więc utraciliśmy jedyny stosowany przez nas środek na nadmiar rąk roboczych i przeludnienie w kraju. Również w związku z omawianymi przemianami

gospodarczymi, emigracja nasza przestała zasilać pieniędzmi swój kraj macierzysty. Przed wojną oszczędności wychodźców, przywożone lub przysyłane do kraju stanowiły pokaźną kwotę: obliczano je na 60 milionów dolarów rocznie. Obecnie wpływy z tego tytułu wynoszą niewiele więcej ponad 10 milionów dolarów. W odróżnieniu od emigracji z krajów o wyższej kulturze materialnej, liczna emigracja nasza nie była i nie jest motorem polskiej ekspansji gospodarczej. Emigranci o wyższej skali potrzeb, niż wychodźca polski, po osiedleniu się w kraju obcym, nawiązują zazwyczaj stosunki gospodarcze z krajem macierzystym, nabywając w nim artykuły, do których przywykli. Wpływa to, rzecz prosta, dodatnio na eksport kraju rodzinnego emigranta.

Tymczasem wychodźca polski, mając przeważnie prymitywne potrzeby, kupuje bardzo mało towarów z Polski. Nabywa bowiem przeciętnie towarów polskich za 5 centów rocznie.

Wskutek zmian, dokonanych w gospodarce światowej, Polska pozbawiona została możliwości regulowania swego rynku pracy, zapomocą emigracji i przestała korzystać z jedynych dodatnich jej następstw, t. j. z wpływów pieniężnych i z dochodów, które wynikały ze stosunków handlowych z emigracją.

W rezultacie więc silny przyrost naturalny wpływa na przeludnienie i zubożenie kraju. Mamy więc wieś bardzo przeludnioną i miliony rąk, zatrudnionych tylko częściowo lub wogóle bez pracy. Ten nadmiar ludności, przy niskiej kulturze rolnictwa i braku należycie rozwiniętego przemysłu, daje w wyniku tę szarą, polską biedę.

Silny przyrost naturalny, zamiast stać się podstawą naszej ekspansji gospodarczej i zapewnić Polsce przodujące miejsce wśród innych, stawia nas na szarym końcu w rodzinie narodów. Wystarczy stwierdzić, iż pod względem

zatrudnienia i wysokości dochodu społecznego stoimy niżej nawet od takich państw, jak Jugosławja. Podczas gdy odsetek ludności, mającej stałe zatrudnienie wynosi u nas (r. 1930) 27 na 100 pracujących — to w Jugosławji wynosi 38, we Włoszech — 43, we Francji — 49, w Holandji — 68, w Belgji — 70, w Anglii — 79. Cyfra dochodu społecznego na głowę ludności wynosi w Polsce około 600 zł. rocznie, podczas gdy w Rosji — 690 zł., we Włoszech — 960 zł., w Belgji — 1900 zł., we Francji — 2100 zł., w Niemczech — 2160 zł., w Austrii — 4.250 zł., w Ameryce — 6.537 zł.

Nędza wsi.

Wysoki przyrost naturalny mimo, iż stawia nas pod względem liczby ludności na szóstym miejscu wśród państw Europy, nie daje nam odpowiedniej siły gospodarczej. Podobnie i wielkość zajmowanego przez nas obszaru nie daje nam tej mocy, jakiej należałoby się spodziewać po siódmym z rzędu — pod względem wielkości obszaru — państwie europejskim.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym: wszak 2/3 ludności żyje z pracy na roli. Użytkujemy rolniczo ponad 2/3 zajmowanego przez nas obszaru, a więc o wiele więcej, niż Włochy, Niemcy, Rumunja, a jednak w rezultacie wieś nasza cierpi na przeludnienie.

Nadmiar sił roboczych na wsi obliczany jest na 4 miliony głów. Ponadto struktura naszych gospodarstw rolnych przedstawia się wręcz fatalnie. Cechuje ją daleko posunięte rozdrobnienie. Dwie trzecie gospodarstw stanowią gospodarstwa karłowate (poniżej 2 ha) i małorolne (od 2 do 5 ha). Obydwa te typy gospodarstw nie zabezpieczają egzystencji pracującym w nich rodzinom.

O poziomie naszego rolnictwa świadczy mała wydaj-

ność ziemi. Aczkolwiek pod tym względem z roku na rok obserwujemy stałą poprawę, to jednak znajdujemy i dziś jeszcze bogaty materiał dowodowy na niekorzyść naszego rolnictwa. Np. pod względem wielkości produkcji żyta stoimy na drugim miejscu w świecie. Nie świadczy to bynajmniej o wydajności naszej produkcji, gdyż pod tym względem stoimy na miejscu dziesiątym. Podczas gdy przeciętna wydajność żyta z 1 ha za okres 1927 — 1931 wynosi dla Belgii 23,5 q., dla Holandji — 20,6 q., dla Norwegji — 17,2 q., dla Niemiec i Czechosłowacji — 16,2 q., to dla Polski — 11,1 q. Również na drugim miejscu w świecie stoimy pod względem wielkości produkcji ziemniaków. Pod względem wydajności stoimy jednak na dziewiątym miejscu, produkowaliśmy bowiem przeciętnie w latach 1927 — 1931 — 114 q. ziemniaków z 1 ha, podczas gdy Czechosłowacja produkowała — 134 q., Irlandja — 168 q., Belgja — 207 q. Pod względem wydajności produkcji prawie wszystkich ziemioplodów mamy miejsce na szarym końcu. Jedynie produkcja konopi i lnu, gdy chodzi o wydajność, stawia nas na 2 i 3-em miejscu. Chociaż przeciętną z 1 ha dla całej Polski obniża wybitnie niska wydajność ziem wschodnich, to jednak i ziemie zachodnie, reprezentujące najwyższą wydajność, stoją b. daleko w tyle w porównaniu z przeciętną państw wyżej porównywanych.

Niski poziom produkcji rolnej przy przeludnieniu wsi stwarza tę sytuację, iż cała niemal produkcja roślinna jest konsumowana w kraju. Np. na 63 miliony q. wyprodukowanego żyta — wywozimy niewiele więcej ponad 2 miliony q., na 19 milionów q. pszenicy — niewiele więcej ponad 1/2 miliona q. i t. d. Słowem potwierdza się przysłowie, iż „rolnik posiał, rolnik zebrał i rolnik zjadł“.

Przykłady powyższe świadczą wyraźnie, iż w kraju naszym nie może być mowy o dobrobycie wśród ludności rolniczej. Do całkowitego jednak pogńębienia doli rolnika

przyczyniło się gwałtowne załamanie się cen artykułów rolniczych i produktów hodowlanych, jakie nastąpiło w wyniku przemian gospodarczych świata.

Spadek cen artykułów rolniczych poniżej wszelkiej opłacalności produkcji nastąpił wskutek nadprodukcji zbożowej. Ta ostatnia zaś spowodowana została nadmiernym rozwojem rolnictwa pozaeuropejskiego w czasie wojny światowej. Rozwój ten był wywołany potrzebą aprowizowania wojującej Europy. W tym celu Stany Zjednoczone, Kanada, kraje Ameryki Południowej zwiększyły bardzo znacznie obszary pod uprawę zbóż. Gdy po odbudowie zniszczeń wojennych, rolnictwo europejskie zaczęło wyrównywać swą produkcję, gdy na międzynarodowym rynku zbożowym zjawilo się oddawna niewidziane zboże rosyjskie, wówczas nadmiar produkcji zbożowej zaciężył tak silnie, iż wywołał powszechne załamanie się cen, doprowadzając do ubóstwa ludność rolniczą.

Jeśli taki los spotkał rolnictwo całego świata, to u nas kryzys rolny pogrzyżył wieś w całkowitą nędzę. Stało się to nie tylko wskutek wspomnianych powyżej niedomagań, ale i przede wszystkim dzięki ustosunkowaniu się naszego rolnika do przejawów kryzysu.

Wobec tych przejawów wieś nasza zajęła stanowisko zupełnie bierne. W miarę, jak konjunktura dla rolnictwa ulegała stopniowemu pogorszeniu, rolnik zaczął obniżać poziom życia, ograniczając się w wydatkach do minimum. Wieś przestała konsumować wytwory przemysłu, przestała się posługiwać nawozami sztucznymi, przestała używać nafity, zapalek, ba nawet soli kuchennej, zastępując ją — jako tańszą, mieloną solą bydłącą. Znikły ze wsi gazety i... opustoszały karczmy. Na wszelkie niedomagania rolnik nasz znalazł jedno uniwersalne lekarstwo: samowystarczalność na poziomie życia niemal jaskiniowego. Kryzys uwytkł nam olbrzymie zacofanie kulturalne i gospodarcze

wsi, ukryte pod cienką powłoką demokratycznej niwelacji. Wykazał nam jasno, iż wielowiekowych zaniedbań wsi nie sposób wyrównać przez sam akt uprawnienia społecznego i politycznego. By akt ten był skuteczny i brzemienny w dodatnie następstwa, musi ulec podniesieniu wartość samego człowieka. Tymczasem u nas wszystko się tak złożyło, iż chłop, mimo zewnętrznych pozorów, pozostał w gruncie rzeczy takim, jakim był przed wiekami. Wykazuje on dziś tę samą zdolność do biernego trwania w najprymitywniejszych warunkach bytu, co i za czasów pańszczyźnianych. Wiele z psychiki chłopu pańszczyźnianego pokutuje w obecnym naszym rolniku, wolnym, równouprawnionym obywatelu Rzeczypospolitej. Z tęsknot chłopu pańszczyźnianego zaspokojona została jedynie żądza posiadania ziemi na własność. Nie zmienił się jednak prawie zupełnie stosunek do pracy na niej. Chłop dzisiejszy w pracy na swoim wykazuje ten sam brak przedsiębiorczości, systematyczności i zapobiegliwej zaradności, okazywany dawniej w pracy na cudzem. Brak tych cech charakteru, które decydują o rezultatach pracy i dobrobycie człowieka upowszechnił się wśród ludności wiejskiej tem łatwiej, iż w czasie uwłaszczenia włościan i bezpośrednio po niem, rozpoczął się proces uprzemysłowienia kraju, który wyeliminował ze wsi jednostki bardziej inteligentne, energiczne i przedsiębiorcze. Zjawisko to trwa stale. Elementy bardziej wartościowe opuszczają wieś, szukając zajęcia w mieście, lub ostatecznie emigrując z kraju. Na wsi zostaje wszystko po dawnemu. Ogołocona z rodzimej inteligencji, wieś trwa na niezmiennym poziomie kultury, bytuje w prymitywnych warunkach, odstręczając od swych spraw te dzielniejsze jednostki, które wskutek zastoju gospodarczego jedynie z musu w niej tkwią.

Szkoła ze swem idealistycznym i intelektualistycznym nastawieniem, podnosząc jedynie poziom umysłowy

i pogłębiając uczuciowość mas przez brak w swej pracy związku z codziennym trudem, potrzebami i zainteresowaniami środowiska wiejskiego, nie wychowuje swych pupilów na czynnych reformatorów życia i organizatorów pracy. Rozszerza horyzonty i potrzeby życiowe, nie wpajając potrzebnych umiejętności do ich zaspokojenia we własnym środowisku. To też element wiejski, zetknąwszy się z wyższą kulturą, poprzez szkołę, służbę wojskową, czy pracę najemną, miał zmierzać do przeszczepienia jej w rodzinne progi, nabiera raczej niechęci do własnej chaty. Jaki taki poziom wykształcenia ogólnego, jakieś świadectwo nawet ze szkoły zawodowej rolniczej — traktowane są jako prawo do posady rządowej lub samorządowej, a nie jako przygotowanie do pracy we własnym środowisku, na własnym zagonie.

Na nim zaś orze w czoła pocie ten tylko, kto pretensyj do innego zajęcia nie ma. Nic więc dziwnego, iż w tych warunkach pracę wsi cechuje gruby konserwatyzm i brak pozytywnych rezultatów.

Chłop krząta się w polu czy w obejściu gospodarskim od świtu do nocy. Z krzątania się tego niewiele jednak pociechy. Brak zmysłu organizacyjnego, pomysłowości, zapobiegliwości, poszanowania czasu, planowości i wytrwałości w działaniu, oraz brak dokładności i sumiennosci w wykonaniu cechują jego poczynania. Niechętnie przejmuje wszelkie nowości, choćby widział dodatnie rezultaty z ich stosowania. Lubi kroczyć utartymi drogami, wzorując się na pracy ojca, dziada. Nie umie wyzyskać czasu, podnieść dochodowość gospodarstwa przez podjęcie lepiej w danym momencie opłacających się działów produkcji. W zimie lub na przednówku, gdy czasu wolnego sporo — nie umie go wyzyskać dla podniesienia dochodu swej gospodarki.

Staranie o dom i dochód z hodowli pozostawia żonie.

Ta z kolei — ze skromnej wartości produkcją — osełką masła, mendlem jaj — lubi biec do miasta, by kupić trochę soli lub cukru, tracąc na to cały dzień. Obydwoje gospodarząc, unikają jakichkolwiek form współdziałania z innymi. Podjęcie lub zorganizowanie dla wspólnego użytku i dobra jakiejś akcji natrafia na nieprzewyciężone trudności i rozbija się o opór, zazdrość, nieufność lub wyraźną a nieumotywowaną niechęć. Stosunki sąsiedzkie, towarzyskie cechuje arystokratyzm kropla w kroplę do starszłacheckiego podobny. Drobne różnice majątkowe stają się najczęściej przeszkodą przy podejmowaniu wspólnych prac.

Unikając współdziałania z sąsiadem, chłop nasz bardzo chętnie utrzymuje stosunki z handlarzem - pośrednikiem, wioskowym lub małomiasteczkowym lichwiarzem, stając się często w ich rękach doprowadzoną do ruiny ofiarą.

Więć więc sama się nie wychowuje. Jeśli te lub owe poczynania na naszej wsi po przełamaniu wielu przeciwnieństw są realizowane — zazwyczaj jest to zasługa kogoś obcego, kogoś, kto znając psychikę chłopą, umiał doń podejść i przekonać go.

Obserwując przejawy życia wsi, widząc bierność jej mieszkańców, archaicznie niską kulturę życia domowego, brak inicjatywy i realnych dążeń do podniesienia poziomu swej egzystencji widzimy jasno, iż nędza wsi polskiej ma swe źródło nie w tych, czy innych wadach naszego ustroju rolnego, lecz i przede wszystkim w niskim poziomie kulturalnym. W krajach o wysokiej kulturze (np. w Belgji) dochód wystarczający na średnio dostatnie utrzymanie da się osiągnąć w gospodarce 2-hektarowej. U nas, wobec niskiej kultury, gospodarka mniejsza od 5-hektarowej jest z reguły deficytowa.

Nędza wsi polskiej wynika przede wszystkim z małej wartości osiadłego na roli człowieka.

Nasz przemysł i handel.

Kraj nasz nie jest uprzemysłowiony dostatecznie ani w stosunku do potrzeb własnej ludności, ani też w stosunku do wymagań obrony państwa. Mimo, iż doświadczenia ostatniej wojny wykazały dobitnie, w jak wielkim stopniu obrona i zwycięstwo uzależnione są od posiadania własnego, odpowiednio rozbudowanego przemysłu — uprzemysłowienie naszego kraju odbywa się bardzo powoli. Że się tak dzieje — składa się na to wiele przyczyn.

Przedewszystkiem, wbrew utartemu przekonaniu, kraj nasz nie obfituje w surowce. Surowców posiadamy niewiele, a i te, które posiadamy, są albo mało wydajne, albo zbyt kosztowne w eksploatacji. Np. nasza ruda żelazna jest niskoprocentowa, co zmusza nas do importowania bardziej wartościowych rud ze Szwecji i Rosji. Źródła naftowe w Polsce są zbyt głęboko położone, a więc eksploatacja ich musi być droższa, niż gdzieindziej. Wymienione wyżej warunki sprawiają, iż brak nam wielu gałęzi przemysłu, co nie tylko wpływa ujemnie na stan zatrudnienia i bilans handlowy, lecz również osłabia zdolność obronną naszego państwa. Z drugiej strony, mamy niektóre gałęzie przemysłu rozbudowane nad poziom naszych własnych potrzeb, jak np. przemysł włókienniczy w okręgu łódzkim i hutniczo-żelazny na Śląsku.

Rozplanowanie naszego przemysłu, wytworzonego w czasach niewoli, nie jest korzystne.

Na przebudowę i rozbudowę oraz na przystosowanie do potrzeb państwa i gospodarstwa narodowego z punktu widzenia chwili obecnej potrzebne są olbrzymie kapitały pieniężne. Tymczasem, jesteśmy krajem dłużniczym. Nasze kapitały pieniężne są bardzo skąpe. Dużo zaoszczędzonych kapitałów zniszczyły wojny i inflacja. Ponadto wiele kapitałów pieniężnych marnuje się bez pożytku dla dobra

powszechnego. Dr. A. Gruber *) oblicza ilość ukrytych pieniędzy na 890 milionów złotych w różnych walutach i złotych. Organizatorami naszego przemysłu były kapitały obce. Dziś, w niepodległym państwie, wszyscy obywatele jasno muszą zdać sobie sprawę z tego, iż posiadany przez nas przemysł poza państwowym *nie jest przemysłem polskim*. Rządzą nim przeważnie kapitaliści obcy, którym zależy jedynie na doraźnej eksploatacji surowca, wykorzystaniu taniej pracy robotnika polskiego i wywiezieniu możliwie najwyższej dywidendy od włożonych kapitałów.

Pod pięknymi nazwami polskimi kryją się kapitały amerykańskie, francuskie, belgijskie, austriackie, holenderskie, czeskie, szwedzkie... słowem mamy do czynienia z całą międzynarodówką kapitalistyczną, ufającą naturalnie tylko personelowi zarządzającemu i nadzorczemu narodowości obcej, tolerującą robotnika polskiego przy spełnianiu zaledwie najprostszyc prac.

Ilość kapitału obcego w Polsce obliczana jest na 5 miliardów złotych. Tytułem samych procentów i zysków kapitał ten wywozi z Polski około 800 mil. zł. rocznie, które musimy wyrównywać eksportem różnych wytworów po niesłychanie niskich cenach. Kapitały obce, eksploatujące np. nasze płody kopalniane, sprawują równocześnie kontrolę ekonomiczną nad naszą gospodarką. Np. kapitały amerykańskie, angielskie i niemieckie, mające w swych rękach światową produkcję ropy i żelaza — gospodarują eksploatacją tych płodów u nas nie w zależności od potrzeb i interesów naszego kraju, lecz w zależności od interesów własnych. Zależnie więc od dyrektyw obcych obywateli, nasza produkcja jest hamowana lub rozwijana.

Aczkolwiek państwo nasze jest politycznie niepodle-

*) Przemówienie przez radio w dniu 31 października 1931 r.

głe i niezależne, gospodarczo jesteśmy uzależnieni i eksploatowani narówni z różnokolorowymi mieszkańcami kolonij.

Nie posiadając wielu potrzebnych gospodarczemu organizmowi państwa warsztatów pracy, nie możemy zatrudnić całych tysięcy rąk ludzkich, nie możemy też doskonalić naszego pracownika i kształcić go w różnorodnych zawodach. W rezultacie, możemy jedynie wywozić zwykle surowce i najprostszą, a więc i najgorzej płatną pracę.

Robotnik nasz ceniony jest zagranicą za swą pracowitość, wytrwałość i pojętność. Używany jest tam jednak jedynie do robót najprostszyc, a to dlatego, iż nie może wykazać się odpowiedniem fachowem przygotowaniem do swej pracy.

Ponieważ dla gospodarczego rozwoju kraju ma decydujące znaczenie obok kapitału praca ludzka, nie może więc być nam obojętny i charakter robotnika polskiego.

W porównaniu z robotnikiem zachodnim, robotnik polski nie posiada tej wysokiej kultury zawodowej. Niewątpliwie stan ten wypływa z braku systemu fachowego przygotowywania „do zawodu”. Rozpowszechniony u nas jest jeszcze system „praktykowania” u majstra na warunkach, urągających wszelkiemu poczuciu godności ludzkiej, przy równoczesnem marnowaniu czasu.

To też w rezultacie robotnik nie stara się wykazać lepszemi wynikami swej pracy, lecz, wykonując ją mniej lub więcej powierzchownie, stara się zabiegać o względy majstra czy przedsiębiorcy uniżonością i pochlebstwem. Ten ostatni, nie roszcząc sobie pretensyj do rzetelności i punktualności w wykonaniu przyjętych zobowiązań, zadawania się złą nawet pracą, byle wypadła tanio.

Wydajność pracy robotnika zawsze uzależniona jest od atmosfery moralnej, w jakiej pracuje. A ponieważ o wytworzeniu tej atmosfery w warsztacie pracy nikt nie myśli, więc wydajność robotnika występuje silnie wówczas jedy-



nie, gdy zwiększa indywidualnie jego zarobek. Prawie zawsze jednak zwiększona wydajność idzie w parze z obniżoną jakością wykonania.

Robotnik nasz skłonny bywa do rutyny i nie lubi kontroli cudzej, ani też nie odczuwa potrzeby dokładnego, planowego przygotowania się do pracy, a tembardziej sprawdzania jakości jej wyników.

Rozpatrując dziedzinę handlu, widzimy w niej podobne objawy: brak kapitałów obrotowych i przygotowania zawodowego. Brak kapitałów zmusza kupca do korzystania z kredytu, co pociąga za sobą wzrost cen.

Nasz handel zarówno wewnętrzny jak i eksportowy cechuje brak racjonalnej organizacji i kultury zawodowej. Mści się tutaj fakt, iż w naszej strukturze społecznej nie mamy własnej warstwy mieszczańskiej, która w innych państwach stała się dźwignią dobrobytu społecznego. Cechy szlacheckiej umysłowości pokutują w nas po dziś dzień, dlatego też uważamy zarówno handel, jak i rzemiosło za zajęcia niegodne Polaka. To też handlem zajmują się przeważnie żydzi, a element polski, jeśli już pójdzie na „paranie się” tem zajęciem, to tylko w pogoni za łatwym i dużym zyskiem. To dążenie do nadmiernych zysków zabija rozwój naszego handlu. Stoi on też po dziś dzień na bardzo niskim poziomie. Wybujała konkurencja utrudnia organizację aparatu handlowego, co jest przyczyną wielu naszych niepowodzeń w obrocie eksportowym.

Brak zmysłu organizacyjnego, rzutkości i przedsiębiorczości w naszej warstwie kupieckiej sprawia, iż handel nasz nie jest czynnikiem, wpływającym pobudzającą na rozwój naszego przemysłu.

NASZ PROGRAM GOSPODARCZY.

Dokonałiśmy krótkiego przeglądu najważniejszych przejawów naszego życia gospodarczego w tym celu, by

bez złudzeń stanąć w obliczu istotnego stanu rzeczy. Uprzymiwniwszy sobie niesłychanie trudną sytuację naszego kraju, wynikającą z nadmiaru ludności, braku wielu bogactw naturalnych i słabo rozwiniętego życia gospodarczego musimy jednak zdać sobie wyraźnie sprawę z tego, iż o poziomie dobrobytu narodu nie decyduje obfitość bogactw naturalnych, lecz przede wszystkim sam człowiek, jego energia, pracowitość i kultura.

Na poparcie tego twierdzenia mamy przykłady w historii wielu narodów. Uboga, nie posiadająca ani żyznej gleby, ani bogactw naturalnych Danja, dzięki niesłychanej pracowitości i zaradności swego ludu stała się krajem bogatym. Anglja nie zawdzięczała swego światowego stanowiska jakimś specjalnym warunkom. Podboju terytorjalnego, ekonomicznego i kulturalnego, zakrojonego na olbrzymią skalę dokonał przedsiębiorczy, energiczny jej lud. Dzięki wytrwałości, poświęceniu swych synów Anglja stać się mogła panią świata, podczas gdy brak tych zalet u obywateli doprowadził Hiszpanję, pod władzą króla, u którego słońce nigdy nie wschodziło i nie zachodziło, do rzędu najuboższych państw, mimo iż rozporządzała własnymi bogactwami, a zdobytych miała wbród.

A więc skoro człowiek mimo wszystkie przeciwności i nieprzychylnne warunki mocen jest osiągnąć swe zamierzenia i dopiąć celu, do którego dąży, musimy i my, znając swe położenie, wiedzieć ku czemu mamy iść, do czego mamy dążyć.

Gdy dawniej pytano nas, do czego dążymy — odpowiedź mieliśmy jedną: do niepodległości. Była ona celem i dążeniem wielu pokoleń. To najwyższe dobro przesiłaniać musiało wszystkie inne. Dziś, gdy to dobro, dzięki czynowi oręza polskiego jest naszym udziałem, winno się stać zaczynem nowych wielkich wysiłków narodu, wysiłków zespolonych w realizacji jednego ideału. Ideał ten musi być wiel-

kością i świętością równy tamtemu, abyśmy w służbie jego zdolni byli wykrzesać z siebie maximum wysiłku i energii. Jaki to ideał?

Tak się zrządzeniem losu stało, iż Ten, który pierwszy w narodzie tradycję czynu orężnego wskrzesił, Ten, pod którego przewodem naród odzyskał niezależny byt polityczny — stał się również wychowawcą nowego pokolenia, wskazując mu cel życia w następujących słowach:

„Polska ma przed sobą wielką pracę, Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać — choćby nie chcieli — muszą.

„Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Czeką nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeśli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska stała się największą potęgą. ...W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym“*).

A więc ideałem obecnego pokolenia jest ideał ofiarnej pracy dla potęgi. Realizacja tego ideału, to wykorzenienie raz na zawsze z psychiki polskiej pojęcia „zabijania czasu“, i wpojenia poczucia potrzeby pracy, jako najcenniejszego czynnika w życiu tego pokolenia. Bowiemy na naszym po-

*) Józef Piłsudski: Pisma, mowy i rozkazy.

koleniu ciąży obowiązek spłacenia życiem pracowitem i ofiarnem długu, zaciągniętego u tych pokoleń, które nie tylko trud i znoje, lecz życie swe złożyły, byśmy wolną Ojczyznę oglądać mogli.

By spłacić ten dług, dziś, miast życia, trzeba oddać jego najistotniejszą treść — pracę. Nie czas więc pokoleniu obecnemu pracować w odmierzonych godzinach i wypoczywać po nich beztrudnie, życia używając. Ideałem obywatela stać się winien człowiek, który urodę życia w pracy upatruje. Polska ma przed sobą wielką pracę. Gdy, idąc za wskazaniem Wodza Narodu, ujrzymy oczyma duszy tę potęgę, jaką ma się stać i porównamy ją z obrazem Polski obecnej, wówczas zobaczymy, jak wiele jest do zrobienia. Państwo nasze stać się ma mocarstwem. A dziś o sile państwa decyduje przede wszystkim jego stan gospodarczy. Ten zaś jest, jak widzieliśmy, niemal fatalny. Aby nasz stan gospodarczy podnieść, aby Polskę uczynić silną ekonomicznie, musimy przede wszystkim stać się gospodarzami własnego kraju. Dziś bowiem gospodarzą w nim przeważnie obcy, wyciskając soki żywotne z naszego organizmu gospodarczego. Zdobyta krwią niepodległość polityczna nie ma swego pełnego wyrazu i blasku, nie daje też sama przez się wielu warunków, potrzebnych do rozwoju państwa. Niepodległość polityczną wesprzeć musi waleń niezależność gospodarczą, gdyż jedynie wówczas powstać mogą warunki, w których przyrodzone wartości naszego narodu rozwiną się dopiero w całej pełni.

Orężem wywalczycy zdołaliśmy granice zewnętrzne naszej Ojczyzny, jej bogactwo stworzyć, siły przyrody opanować i wykorzystać możemy jedynie długą, ciężką, zapamiętałą i pełną ofiar pracą.

Innej drogi nie mamy.

Na potęgę polityczną i gospodarczą wielu państw złożyły się zdobycze i podboje, oraz wyzyskiwanie ekonomicz-

ne narodów podbitych. My niepodległość polityczną musieliśmy wywalczyć sami, tak też jedynie własnym wysiłkiem, w ciężkim, pełnym ofiar trudzie wykuwać musimy samodzielność gospodarczą, najkonieczniejszą gwarantkę niepodległości politycznej.

W jaki sposób dokonać możemy tego zadania, jak dojść do potrzebnych rezultatów?

Droga jest jedna: oszczędnością i pracą.

Prawda to znana i stara jak świat i dlatego może w poszukiwaniu prawd i dróg nowych zbyt często o niej zapominamy, niekiedy zaś, jak to się działo w czasie wojny i bezpośrednio po niej, w praktyce codziennego życia jednostek i całych zbiorowości prawda ta była zupełnie negowana, a wygłaszanie jej wydawało się paradoksem.

Jakżeż do potęgi i samodzielności gospodarczej mamy dojść przez pracę i oszczędność, jeśli w naszych warunkach obecnych wiele milionów obywateli próżnuje z musu? Jakżeż dojść do oszczędności, skoro miliony mają tak nikły dochód, iż zaoszczędzić nic nie mogą?

Oto pytania, na które nie każdy znajduje odpowiedź.

Wiemy jednak czemu mamy przypisać to, iż pod względem dochodu zaliczamy się do najuboższych mieszkańców Europy. Produkujeśmy źle, produkujemy zbyt mało, a więc nie eksploatujemy przyrody wydatnie pod względem ilościowym i nie eksploatujemy jej wszechstronnie. Wskutek tego konsumujemy sami naszą produkcję, a często, i to zbyt często, konsumujemy więcej, żyjąc na kredyt, zjadamy produkcję miesięcy lub lat przyszłych.

Na to więc, by podnieść nasz dochód i moc zeń cośkolwiek zaoszczędzić, musimy podnieść naszą produkcję. Na to zaś, by podnieść produkcję, musimy:

- a) włożyć w produkcję więcej kapitału, by wprowadzić bądź lepsze, bądź nowe środki produkcji,
- b) podnieść wydajność naszej pracy.

Chcąc osiągnąć cel pierwszy i włożyć w produkcję więcej kapitału, musimy z dzisiejszej choćby najniższej naszej stopy życiowej ująć tyle kapitału, ile potrzeba na zastosowanie tych środków, które mogą przyczynić się do rozszerzenia i podniesienia ilości naszej produkcji. Środkami temi, w zależności od rodzaju produkcji, mogą być: maszyny, nawozy sztuczne, fabryki, drogi. Dopiero zastosowanie nowych i lepszych środków produkcji, wpływając na podniesienie jej ilości, pozwala na podniesienie naszej stopy życiowej, a więc na czynienie wydatniejszych oszczędności. Chcąc więc podnieść dochód nasz w przyszłości, chcąc wytworzyć nowe bogactwa, musimy dziś przy najędźniejszym choćby dochodzie oszczędzać, oszczędzać i raz jeszcze oszczędzać.

To jest jedyna droga. Innej nie wynalazł dotąd nikt. Nie wynaleziono innej drogi i w Rosji Sowieckiej. Dokonane reformy społeczne, zmiany w stanie posiadania i w systemie podziału dóbr, same w sobie nie stworzyły tam bogactwa społecznego. Swą potęgę materialną Sowiety budują na tych samych starych kapitalistycznych zasadach i, zmierzając do wytworzenia bogactwa społecznego, rzucają w masę hasło: „lepszą przyszłość zbudować musimy głodowaniem“.

I dla nas niema innej drogi. Jeśli nie chcemy mieć całej masy bezrobotnych — musimy dać im pracę. Zatrudnić miliony ludzi możemy przez stworzenie nowych warsztatów pracy. Na założenie nowych lub lepszych od posiadanych obecnie warsztatów pracy znaleźć możemy środki jedynie wówczas, jeśli część naszej produkcji zamienimy na kapitał. Rozpocząć więc musimy od obniżenia dzisiejszej i tak bardzo niskiej stopy życiowej.

Musimy więc doszczętnie usunąć z psychiki współczesnego pokolenia pożądanie trybu życia na stopie wyższej od własnych dochodów, musimy wyplenić to wielkopańskie

dziadowanie, polegające na prowadzeniu życia ponad stan w tym tylko celu, by sąsiad lub sąsiadka zprzeciwka nie pomyśleli, że nas na coś nie stać. Wyplenić musimy stosowanie tej zasady w życiu, która ubrana została w staropolskie przysłowie: „zastaw się, a postaw się“.

Oszczędzanie stać się musi nakazem moralnym, któremu byłby posłuszny cały naród. Musimy oszczędzać, jeśli chcemy dźwignąć nasz kraj, jeśli chcemy być narodem istotnie wolnym.

Jeśli nie chcemy oszczędzać dla osobistych celów, jeśli nie mamy przywiązania do wartości materialnych, musimy oszczędzać dla celów wyższych — dla dobra i potęgi naszej Ojczyzny. Musi nam się głęboko zaryć w sercu nakaz Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, Prezydenta Ignacego Mościckiego:

„Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie“.

Jeśli chcemy niepodległość naszą ugruntować, jeśli chcemy stworzyć z Polski potęgę — to obecne pokolenie musi być ofiarne, musi tę potęgę — wybiedować. Lecz wybiedować usilnie i dobrze pracując.

Chodzi przede wszystkim o wytworzenie z Polaka typu pełnowartościowego pracownika. Dla podniesienia produkcji, dla dobrobytu społecznego główne znaczenie ma rezultat pracy, a nie ilość czasu nad nią strawionego. Cóż z tego, iż robotnik nasz, z musu, lub nawet z własnej ochoty, dłużej będzie pracował, jeśli wynik jego pracy będzie nikły.

Praca, o ile ma być pracą obywatela, świadomego celu swego życia, świadomego celu istnienia całego współczesnie z nim pracującego pokolenia, nie może być pracą niewolnika, za płacę, pot i trud swój sprzedającego. Czuć i rozumieć musi zarówno robotnik, jak i pracownik umysłowy swą

łącność z procesem wytwórczym, jego celowością i pożytkiem, jaki przynosi ogółowi.

Musi rozumieć, iż udział jego w wytwarzaniu produkcji, to nie sprzedaż sił fizycznych na godziny, lecz służba społeczna, do której wypełniania został powołany, by zaspokoić daną potrzebę ogółu. Rozumiejąc dziejowe posłannictwo pokolenia współczesnego, nie może traktować pracy z klasowego, egoistycznego punktu widzenia. Ustosunkowaniu się pracownika do procesu produkcji i jej organizacji i swego w niej udziału winno stale przyświecać dążenie do podniesienia wydajności pracy, do podniesienia produkcji. To poczucie nie może być zatracone w codziennym, zmechanizowanym trybie życia. Każdy musi zrozumieć wartość podziału pracy, potrzebę jej rozplanowania.

Musi umiejętnie użytkowywać czas. Ponadto winien mieć ambicję zawodową, odczuwać potrzebę dawania wydajnej pracy.

Trzeba nam, by w wyścigu pracy, należyte wykorzystanie i oszczędność czasu, jako najcenniejszego czynnika w życiu ludzkim, były przez polskiego robotnika stale praktykowane.

Musimy więc wychować typ Polaka, który byłby zdolny do spełnienia ciężących na naszym narodzie zadań. Chodzi o typ Polaka pracowitego, wytrwałego i obowiązkowego w pracy, umiającego samodzielnie pracę podjąć i zorganizować, oszczędnego w użytkowaniu zarówno czasu, jak i powierzonych mu do produkcji narzędzi oraz materiałów.

Oszczędność i wydajna, ofiarna praca — celem życia naszego pokolenia. Świadomość tego celu musi być powszechna, gdyż od tego zależy przyszłość nasza. Od tego, czy przez pojedynczych obywateli i przez całą zbiorowość prawda ta będzie rozumiana, a drogi realizowania jej w codziennym życiu powszechnie znane — od tego, czy

wszyscy obywatele będą *chcieli i umieli* drogami temi postępować — zależy wszystko.

To też naprzód należy szerzyć uświadczenie w sprawach gospodarczych, uczyć myślenia gospodarczego, budzić zdolność do krytycznej oceny przejawów życia, kształcić charaktery do czynnej postawy wobec tych przejawów. U nas bowiem najoczywistsze prawdy, nakazy, wypływające z naszej rzeczywistości gospodarczej, niezmiernie trudno trafiają do przekonań ogółu. Tymczasem wobec decydującej przewagi znaczenia życia gospodarczego nad zagadnieniami politycznymi, każdy obywatel musi mieć uświadczenie gospodarcze, bodaj czy nie większe od politycznego. Mamy zaś narazie sytuację odwrotną: rozpoczęliśmy swój byt państwowy od uświadczenia politycznego szerokich mas obywateli i w wyniku tej jednostronności otrzymaliśmy daleko posunięte rozproszkowanie sił politycznych, nacechowane odśrodkowem i egoistycznem tendencjami. Wszystko to, razem wzięte, wypaczyło myśl przewodnią życia społeczno-państwowego, gubiąc ją w walkach i rozgrywkach. Bowiem uświadczenie polityczne mas, samo przez się nie stwarza bogactwa narodowego, ani też nie prowadzi tych mas do dobrobytu. W rezultacie, przez uświadczenie sobie swych praw, oraz zrozumienie siły grup politycznych, podniesiona została skala wymagań jednostki w stosunku do zbiorowości, do państwa. Państwo, wskutek niskiego poziomu kultury materjalnej, wymagań tych najczęściej zaspokoić nie może. Zmierzać więc musimy w szybkim tempie do wyrównania składników wychowania społecznego przez podniesienie uświadczenia i przygotowania gospodarczego całego społeczeństwa. Społeczeństwu temu trzeba wskazać drogi, któremi ma kroczyć. Nie będzie bowiem wielkim ten naród, który nie chce lub nie umie pracować, który nie chce lub nie umie oszczędzać. Hasło: wydajnie, ofiarnie pracować i oszczędzać — realizowane być musi w pocz-

naniach planowych, zmierzających do usunięcia wszelkich niedomagań naszego życia gospodarczego. Jak już mówiliśmy, jednym z największych niedomagań tej kategorii jest zbyt wielkie rozdrobnienie gospodarstw rolnych i przeludnienie wsi, co w wyniku daje nadmiar niezatrudnionych rąk roboczych. Mamy więc do czynienia z niezmiernie trudną sytuacją. Chcąc podnieść wydajność naszej pracy oraz zmierzając do podwyższenia naszej produkcji, musimy przede wszystkim zatrudnić wszystkie te wolne od pracy ręce. Realizacja tego celu odbyć się może dwiema drogami: 1) przez podniesienie wydajności naszej gleby, 2) przez rozwinięcie nowych działów produkcji.

W gospodarstwach drobnych możemy tego dokonać przez zarzucenie jednostajnej produkcji żytnio-kartoflanej, a przejście do systemu ogrodniczego.

Drobny skrawek ziemi, zasiany żytem, czy obsadzony kartoflami dać może niewielki dochód. Tymczasem obsadzony warzywami, mającemi dziś wielki zbyt wobec zmniejszenia się konsumpcji produktów mącznych, dochód ten kilkakrotnie się zwiększa, a pozatem osiągamy i drugi cel, zwiększamy bowiem liczbę rąk zatrudnionych, gdyż przy systemie ogrodniczym lepiej uprawiamy ziemię, a więc zużywamy większą ilość pracy.

W gospodarstwach większych wydajność gleby podnieść możemy przez stosowanie nawozów sztucznych i umiejętną uprawę ziemi. Należy ze wszech miar dążyć do podniesienia kultury naszej gleby, do rozpowszechniania umiejętności właściwej uprawy. Trzeba, by każdy rolnik miał swoją ambicję zawodową, a przede wszystkim, by zmienił cel dotychczasowych swych dążeń. Dziś bowiem w naturze rolnika leży głębokie pożądanie jak największej ilości morgów na własność. Trzebaby tak przeobrazić tę ambicję, by rolnik zaczął dążyć przede wszystkim do osiągnięcia jak najwyższego plonu, jak największej ilości metrów z posia-

danego morga. Bowiem nie ilość posiadanej ziemi, lecz wysokość zebranych plonów decyduje o bogactwie rolnika i bogactwie kraju.

Dążąc do podniesienia produkcji, zatrudnienia wolnych rąk, musimy rozwinąć nowe działy produkcji, zarówno rolniczej, jak i rzemieślniczo-przemysłowej. Trzeba rozpowszechnić produkcję ogrodniczą, wykorzystać każdą piędź wolnej ziemi na rozwinięcie sadownictwa, uprawę ziół aptekarskich, tytoniu i t. p. Te nowe działy produkcji wpłyną niewątpliwie dodatnio na nasz bilans handlowy, zatrudnią wiele rąk i podniosą nasz dochód społeczny. Jakże dalecy jesteśmy jeszcze od tego, by np. wszystkie drogi nasze wysadzić drzewami owocowymi.

Ponadto podnieść musimy i zrjonalizować hodowlę. Zamiast olbrzymiej i zbędnej ilości koni, których utrzymanie kosztuje więcej, niż utrzymanie ludzi, zaprowadzić musimy opłacającą się hodowlę zwierząt futerkowych, pszczelarstwo, rybołówstwo, produkcję sztucznego jedwabiu i t. p.

Ponadto sięgnąć musimy do naszej tradycji i wskrzesić warsztaty rzemieślniczej pracy domowej, co będzie ekonomicznym zużytkowaniem czasu wolnego od zajęć rolniczo-ogrodniczych i hodowlanych. Dziś, w zimowych okresach bezczynności, wieś trudni się mało produktywnymi zajęciami, przeważa bowiem darcie pierza, łuszczenie fasoli. Tę masę wolnego czasu zużytkować należy na produkcję o charakterze rzemieślniczym, której zbyt zwiększyć mógłby dochód rolnika.

Do takich działów produkcji, nie wymagającej większego przygotowania fachowego zaliczyć należy tkactwo, kilimkarstwo, koszykarstwo i t. p. Poza tem czas wolny od zajęć na roli należy wykorzystać na remont i uzupełnienie inwentarza martwego, wykonanie wielu potrzebnych robót, na które brakło czasu w okresie prac sezonowych.

Rozwijając nowe działy produkcji, podnosząc wydajność dotychczasowych, nie możemy zapomnieć o tem, iż samo wytwarzanie nie stanowi jeszcze o dochodowości gospodarstwa; zabezpiecza ją dopiero celowe organizowanie przetworów gospodarstwa rolnego i racjonalna organizacja zbytu wytworzonych produktów.

Nasza produkcja rolniczo-hodowlaną omotana jest obecnie tak liczną siecią pośrednictwa, iż rolnik zysku ze swej pracy nie ogląda wcale. Wysprzedaje on zboże na jesieni po najniższych cenach, po to, by cały zysk późniejszej wyżki ceny zagarnął pośrednik. Częstożdarza się nawet i tak, iż producent sprzedane na jesieni pośrednikowi zboże odkupuje na wiosnę dla swego wyżywienia, lub na zasiew (naturalnie już po cenach przednowkowych).

Bardzo obniża dochód z produkcji brak celowej organizacji przetworu i zbytu takich produktów jak masło, mleko, ser, jajka, drób. Wykorzeniec należy jak najprędzej nieekonomiczną, marnującą czas dostawę drobnicową, wynoszenie co tydzień lub 2 razy w tygodniu do miasta oselki masła, mendla jaj i t. p. Pod tym względem mamy do zrobienia prawie wszystko. Trudności, jakie napotykamy przy organizowaniu zbytu i przetworu produkcji rolniczo-hodowlanej, wynikają z małego uspołecznienia wsi. To też otwiera się tu olbrzymie pole działania dla inteligencji wiejskiej, która miast wegetować i marnować bezużytecznie czas, winna się wziąć do organizowania życia gospodarczego wsi. Organizacja zbytu i przetworu produkcji wiejskiej zdolna jest zatrudnić wiele sił i wolnych rąk ludzkich.

Jeśli organizacji tej, ze względu na słabe uspołecznienie wsi, nie daje się dokonać w klasycznym typie—spółdzielni, należy, nie opuszczając rąk, organizować na początek tych, którzy potrzebę racjonalizacji zbytu i przetworu doceniają i rozumieją. Dodatnie rezultaty zachęcać będą in-

nych i w ten sposób, ruszywszy raz z miejsca, zerwawszy raz z biernością i tradycją — dopniemy zamierzonego celu.

Ucząc wieś pracy zespołowej, organizując jej pospólny dorobek, instruując i kierując gospodarzami poczynaniami wsi, inteligencja wiejska znajdzie swój cel i sens życia, polepszy sobie swe ciężkie warunki bytu. Zniknie wtedy wreszcie ów typ inteligenta wiejskiego, który wyodrębnia się z ogólnego poziomu wsi w ten sposób, iż głośniej wyrzeka, a będąc często reemigrantem, umie wymyślać na Polskę i jej biedę, porównywując ją z dobrobytem innych krajów. Utrzyma się wówczas energiczniejsze jednostki przy wsi, zahamuje się proces ogałacania jej z elementów przedsiębiorczych i wartościowych. Dojdziemy wówczas do gospodarczego podniesienia się wsi, zwiększenia produkcji, a zmniejszenia ludności mało lub wcale nie pracującej.

Przystępując do realizacji drugiego naszego naczelnego hasła — „oszczędność“, musimy sobie zdać sprawę z tego, na czym mamy oszczędzać i w jaki sposób. Zdać sobie musimy sprawę z istoty oszczędzania i z tego, jaki typ oszczędności winien u nas być rozpowszechniony.

Mówiliśmy już, iż naszym programem jest rozwinąć nowe działy produkcji dla zatrudnienia wolnych rąk i przejąć we własne ręce te jej działy, które są w rękach obcego kapitału.

Drogą, którą idąc cele te osiągnąć możemy, jest dwójaka: albo będziemy zmierzali do tego, by oszczędności, czynione przez każdego obywatela, kumulowały się w rękach towarzystw, czy jednostek przedsiębiorczych, które wzajemian za wypłacony oszczędzającym procent, będą mogły te kapitały angażować w produkcji, — albo, każdy oszczędzający, będzie ciułał dla założenia nowego własnego (lub wspólnego) warsztatu pracy. Idąc pierwszą drogą wytworzymy kapitały bezimienne, dające rentę, czyli dodatkowe utrzymanie oszczędzającym, - w drugim wypadku wytwor-

zymy kapitały średnie i stworzymy warstwę średnio-zamożną, biorącą bezpośredni udział w organizowaniu i kierowaniu produkcją.

Ze względu na niski dochód społeczny, jaki mamy w naszym kraju ze względu na brak u nas warstwy średniej — nasza oszczędność narodowa pójdzie niewątpliwie tą ostatnią drogą. Ludzie, żyjący z niskich płac, nie będą mogli w ciągu produkcyjnego okresu zaoszczędzić tyle kapitału, by, wzorem francuskich rentjerów, żyć na starość z procentów, płynących od kapitału zaoszczędzonego.

Ta droga będzie tem zdrowsza gospodarczo, iż kapitały, angażowane w produkcji, nie zostaną obciążone dodatkowymi procentami, które producent jest obowiązany wyplacąc oszczędzającym, co z kolei zmusza go do wliczania wydatków na ten cel w koszty produkcji. Dochodowość warsztatów pracy będzie mogła być w ten sposób większa, co sprzyjać będzie narastaniu nowych kapitałów.

Oszczędzanie u nas winno iść pod hasłem: *oszczędzać dla rozwinięcia lub założenia własnego warsztatu pracy*. Jeśli oszczędności w tym celu czynione, lokowane będą aż do czasu ich użycia w instytucjach oszczędnościowych, jak P. K. O., Komunalne kasy oszczędności, kasy spółdzielcze i t. d., to w międzyczasie zasilać będą życie gospodarze, przyczyniając się do jego rozwoju.

Ponieważ złożenie potrzebnego kapitału na założenie lub rozwinięcie własnego warsztatu pracy musi trwać czas dłuższy i pieniądze oszczędzać w ciągu tego czasu nie są podejmowane, przeto ten typ oszczędności pozwoli u nas na rozbudowę kredytu długoterminowego, który tak jest potrzebny tonącej w długach naszej wsi. Nasze zadłużone rolnictwo, jeżeli ma się dźwignąć, wymaga przedewszystkiem zorganizowania kredytu długoterminowego.

Kapitały zaoszczędzone powstają z pracy i muszą stale być w obiegu, by nie stać się bezroboczem narzędziem. Ka-

piłytały zaoszczędzone, nieulokowane w instytucjach kredytowo oszczędnościowych — oprócz tego, iż nie przynoszą posiadaczom żadnych zysków — osłabiają siły gospodarcze kraju. Jeśli zaś w dodatku oszczędności te czynione są nie w walucie polskiej, lecz w walucie państwa obcego, np. w dolarach, lub frankach — wówczas przyczyniają się do zubożenia naszego kraju, a zubożenia kraju, w którego walucie oszczędzamy

To też za zbrodnię wobec własnego państwa poczynić dziś możemy przechowywanie walut obcych, a za objaw kompletnego analfabetyzmu gospodarczego przechowywanie oszczędności (w walucie polskiej) w pończochach lub kufrach, z pominięciem instytucyj, organizujących oszczędność. Żeby objawy te wykorzenieć, musimy wpoić w naród zaufanie do własnej waluty, a więc przez to do własnego państwa, do własnych sił, wpoić zaufanie do instytucyj oszczędności organizujących, a będących pod opieką lub gwarancją państwa.

A teraz pytanie: w jaki sposób dojść mamy przy tak niskiej stopie naszego dochodu do tworzenia oszczędności i na czym oszczędzać? Mówiliśmy już, iż oszczędzanie można i należy rozpocząć nawet przy najniższej stopie życia. Niewłaściwie tylko uważamy, iż oszczędzaniem można objąć jedynie pieniądź. Pieniądź jest niejako kwitem na dobra przez nas wyprodukowane, kwitem, który wzamian pozwała nam nabyć dobra, wyprodukowane przez kogo innego. Oszczędzając pieniądze, oszczędzamy więc część dóbr przez nas wyprodukowanych, lecz przez nas nieużytkowanych. Chcąc dojść do czynienia oszczędności, musimy oszczędzać na dobrach przez nas wytwarzanych lub przez nas użytkowanych. Wytwarzanie wszelkich dóbr odbywa się w czasie i przy użyciu materiałów; ilość wytworzonych przez nas dóbr zwiększać się więc będzie w miarę czasu, którym rozporządzamy. Ponieważ zaś czas, będący w życiu naszym

do rozporządzenia jest ograniczony, więc w produkcji stanowić musi olbrzymią *wartość*. Kwestja więc racjonalnego użytkowania czasu, to kwestja przedłużenia naszego życia, kwestja zwiększenia naszej produkcji.

Oszczędzanie czasu otrzymujemy przez racjonalną organizację pracy. Umiejętność organizowania pracy musi być opanowana przez każdego obywatela, musi stać się cnotą narodu, cnotą, której niestety nam brak, gdyż znani jesteśmy z tego, iż skorzy jesteśmy najpierw coś zrobić, a potem myśleć o tem, cośmy wykonali.

Oszczędzanie materiału zarówno w produkcji, jak i w konsumpcji jest drugą zasadniczą koniecznością, jeśli chcemy dążyć do zaoszczędzenia dóbr. I tu hasłem stać się musi: 77 razy odmierz, a raz utnij, i tu musimy wpoić uszanowanie dla każdego dobra, choćby ono chwilowo nie było dla nas użyteczne. Oszczędzać więc musimy i czas i ubranie przez nas noszone i materiał, z którego coś wytwarzamy i narzędzie, którem się posługujemy; użytkowywać dobra przez nas wytworzone lub nabyte, w czasie jak najdłuższym.

Oszczędzanie — gdy stanie się cnotą naszego narodu, da mu jednak potęgę tylko wówczas, gdy oszczędzaniu temu nie będzie towarzyszyć bierność w produkcji. A dzisiejsze przymusowe, kryzysem wywołane oszczędzanie ma właśnie tę cechę. Oszczędzamy nie dlatego, żebyśmy tego chcieli, oszczędzamy, bo warunki do tego nas zmusiły. Tę zaszczepioną w czasach ciężkich zdolność oszczędzania musimy utrwalić i zmierzać do wzmoczenia oszczędności na każdym polu — przy równoczesnem jednak rozwinięciu przedsiębiorczości, przy pomnażaniu naszej wytwórczości. Oszczędność, celowo praktykowana, jest bowiem cnotą, która pobudza naszą przedsiębiorczość, wzmaga nasze wysiłki, dodaje sił i energii do pracy.

Oszczędzając na wszystkim, musimy pamiętać, iż to-

czymy w ten sposób zwycięską walkę o naszą niepodległość gospodarczą. Oszczędzamy dla stworzenia własnych warsztatów pracy, któreby się mogły skutecznie przeciwstawić obcym, dziś nas wyzyskującym potęgom. W walce tej jedynie wówczas odnieść możemy sukcesy, jeśli poziom naszej oświaty podniesie się wydatnie. Oszczędzając, nie możemy doprowadzić do obniżenia poziomu oświaty, do obniżenia poziomu kultury, gdyż wówczas nie mielibyśmy i na czym oszczędzać. Oszczędzając więc, musimy nie tylko dbać o utrzymanie poziomu kulturalnego, ale równocześnie czynić wszelkie starania, by poziom ten był coraz wyższy.

Na to zaś, by oszczędzając na wszystkim, nie popaść w sknerstwo, nie obniżyć poziomu życia kulturalnego, trzeba współdziałania. Te wszystkie dobra, których sobie dziś z musu odmawiamy, jeśli nie możemy z nich korzystać indywidualnie, musimy sobie uprzystępnąć w sposób inny: przez uspołecznienie korzystania. Przejawiający się zwłaszcza na wsi spadek czytelnictwa — należy niezwłocznie usunąć przez uruchamianie za składowe pieniądze czyteln, organizowanie wspólnych prenumerat, wspólnego nabywania książek, użytkowania radja i t. p. W ten sam sposób postępować musimy przy stosowaniu maszyn rolniczych, wogóle pokrywaniu wszelkich potrzeb, służących do podniesienia naszej kultury umysłowej lub gospodarczej. Pokrywając nasze potrzeby przy pomocy współdziałania, podnosząc poziom kulturalny mas — przyśpieszamy dzień naszego zwycięstwa.

Pracując wydajnie, tworząc i rozwijając nowe działy produkcji, oszczędzając na wszystkim, nie możemy popełnić jednego błędu: nie wolno nam rozwijać egoistycznych dążeń do wzbogacania się mimo wszystko i wszelkimi rozporządzałnymi środkami. Zwłaszcza nie wolno nam zapominać o obowiązkach wobec zbiorowości naszej, wobec wspólnego naszego dobra, wobec państwa. W tej dziedzinie

musimy doprowadzić do powszechnego zrozumienia, iż ponoszenie przez nas ciężarów gospodarczych wobec państwa, a więc płacenie podatków we wszelkich postaciach, jest po-niekąd przymusową oszczędnością, jest tworzeniem naszego wspólnego bogactwa, z którego korzyści czerpiemy wszyscy dziś — i czerpać będą pokolenia następne. Podatek przez nas złożony na rzecz państwa, lub samorządu — to kapitał nasz wspólny, kapitał, z którego czerpiemy procenty przez bezpieczne używanie naszych dóbr, swobodę naszej działalności, korzystanie z udogodnień komunikacyjnych i organizacji zbytu naszej wytwórczości. Dziś bowiem zarówno państwo, jak i samorzady, wobec braku kapitałów prywatnych, tworzą te inwestycje gospodarcze, które pośrednio i bezpośrednio podnoszą wartość naszej produkcji. Drogi bite, żelazne i wodne otwierają przed nami możliwości zbytu naszej produkcji, a dzięki temu może ona wzrastać i przynosić nam dochody. Widzimy to szczególnie w rezultatach i postępach pracy Państwa przy wykorzystaniu naszego dostępu do morza. Fakt ten musi wpłynąć na pogłębienie odczucia i zrozumienia znaczenia morza dla naszego życia gospodarczego, oraz dla potęgi naszej państwowości.

Wykorzenić musimy nastawienie psychiczne wobec ciężarów podatkowych na rzecz Państwa lub samorządów, to nastawienie, które zakradło się w psychikę naszego narodu w okresie zaborów. Wówczas płaciliśmy podatki wrogowi nie na to, by kraj nasz mógł się rozwijać i podnosić z tych sum podatkowych, lecz by stworzyć siłę materialną wrogów ku srońszemu ciemieniu nas. Wychowanie gospodarcze społeczeństwa i usprawnianie gospodarczych poczynań, zarówno jednostek, jak i zbiorowości, musi być oparte na ogólnych zasadach etycznych i nie może nigdy wchodzić w kolizję z temi zasadami. Rozwijając psychikę polską w kierunku nastawienia gospodarczego, należy więc

dbać o to, by nastawienie to nie wypaczyło moralnych zasad naszego narodu. Krzewienie więc uczciwości, obowiązkowości w stosunkach ekonomicznych, obok tępienia przejawów egoizmu na rzecz współdziałania i wpajania zrozumienia potrzeb ogółu, musi być myślą przewodnią naszego postępowania. Tylko bowiem na zasadach uczciwości, obowiązkowości i współdziałania oparte nasze poczynania gospodarcze stać się mogą dźwignią polskiego życia społecznego i ekonomicznego.

Pracując i oszczędzając tu u nas, w ojczyźnie, nie możemy zapomnieć o tych, którzy w poszukiwaniu pracy opuścić ją musieli. Osiem milionów Polaków, żyjących poza granicami państwa, pracujących w obcych organizacjach gospodarczych musi czuć silną więź z krajem. Utrzymanie tej więzi obok kultywowania języka ojczystego, tradycji kultury polskiej, musi polegać i na łączności gospodarczej. Tę łączność utrzymać potrafimy przez zaspokajanie potrzeb kulturalnych i gospodarczych emigracji, przez opiekowanie się rozwojem jej życia gospodarczego, organizowaniem oszczędności wychodźców. Obok więc więzi duchowej, nawiązać musimy łączność gospodarczą, której rezultaty wzmogą życie gospodarcze naszego kraju i pozwolą Polakom na obczyźnie służyć swemu krajowi.

Widzimy więc, jak wiele mamy do zrobienia. Z naszej biedy polskiej do potęgi — to szlak wielki i trudny i pełen mozolów. Samozaparcie się, ograniczeniem osobistych wygod i przyjemności tworzyć musimy podwaliny tej potęgi. Jeśli chcemy naród nasz dźwignąć, jeśli chcemy, by rósł w siłę, musimy podjąć ten olbrzymi trud, realizować konkretne prace, które stają przed nami. W pracy, w trudzie zahartować musimy naród, uczynić go zdolnym do indywidualnych i zbiorowych wysiłków, wiodąc go przez to do wielkości i potęgi.

POPRZEZ SZKOŁĘ.

Zdając sobie sprawę z potrzeb naszego narodu i z misji, jaka przypada w udziale współczesnemu pokoleniu i wiedząc, do jakiego zmierzać mamy celu, widzimy, iż musimy dokonać przebudowy psychiki polskiej, musimy przyswoić temu pokoleniu wiele umiejętności, by sprostać mogło ciążącym nań zadaniom. Dzieła tego w wielkiej mierze dokonać winna szkoła.

Wstęp do ustawy o ustroju szkolnictwa wyraźnie zapowiada, iż szkolnictwo jest powołane do tego, by Państwo mogło wychować i wykształcić ogół swych obywateli na *świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej* i zapewnić im obok wyrobienia religijnego, moralnego, umysłowego i fizycznego, *jak najlepsze przygotowanie do życia*.

Że szkoła dziś musi się zająć przygotowaniem wychowanka do życia realnego, wynika to z głębokich przemian społecznych, jakie się dokonały i dokonują wokół nas. Rozwój nowoczesnego życia, powstanie przemysłu, handlu, wielkich skupień ludzkich w miastach — olbrzymach, nowożytny system pracy, odrywający członków rodzin od ogniska domowego i daleko posunięta specjalizacja i mechanizacja pracy — wszystko to sprawia, iż naturalne środowisko wychowawcze, jakim jest dom rodzinny, przestało być środowiskiem, przygotowującym do życia młode pokolenie. Terenem tym nie stała się i dotychczasowa szkoła, dbająca jedynie o to, by uczeń dużo wiedział, wytwarzająca biernych intelektualistów, niezdolnych do realnego życia. Szkoła tego typu nie pogłębia doświadczeń życiowych dziecka, nie daje mu możności zastosowania zdobytej wiedzy w życiu codziennym. Program nowej szkoły zrywa z tą izolacją szkoły od życia, zrywa z biernością wychowawczą, i nakazuje, by szkoła zastąpiła dom, który zatracił swe zna-

czenie wychowawcze, gospodarcze i ekonomiczne, nakazuje wychować dzielnego pracownika, posiadającego *zamiłowanie* do pracy i umiającego pracować.

Nowy program idzie w tym względzie za wskazania-
mi polskiej tradycji wychowania, kierując się zasadami
wytkniętymi jeszcze przez Konarskiego, który upatrywał cel
wychowania, nie w kształceniu obywateli „uczonych w mo-
wie klasycznej“, ale obywateli, przygotowanych całkowicie
do społeczno-gospodarczych warunków życia.

Aczkolwiek szkoła powszechna swem działaniem wy-
chowawczem obejmuje okres życia ludzkiego, gdzie siła
produkcyjna jednostki dopiero się konstruuje — niemniej
jednak nowy program, biorąc pod uwagę zdolności dziec-
ka, wskazuje wiele osiągalnych celów w zakresie wychowa-
nia gospodarczego na praktycznym i teoretycznym materia-
le nauczania.

Prawie wszystkie przedmioty nauki szkolnej mają
wytknięte cele w zakresie wychowania gospodarczego, do-
stosowane do potrzeb naszego państwa.

Z natury rzeczy cele wychowania gospodarczego
w jednych przedmiotach występują silniej, wyraźniej, są
szerzej ujęte — w innych zaś są do osiągnięcia w węższym
zakresie.

MOMENTY WYCHOWANIA GOSPODARCZEGO W PRO- GRAMIE NAUKI SZKOŁY POWSZECHNEJ.

Język polski.

Zdawaćby się mogło, iż gdzie, jak gdzie, ale w nau-
czaniu języka ojczystego mało jest miejsca na uwzględ-
nienie momentów wychowania gospodarczego. Tym-
czasem nowy program nadaje nauczaniu języka polskie-
go specjalny charakter. Jest to obecnie przedmiot t. zw.

„ogniskowy“, o wielostronnych i rozmaitych celach poznaw-
czych, formalnych i wychowawczych. Oprócz znajomo-
ści i opanowania języka ojczystego, oprócz kształcenia inte-
lektu, program, wskazując na rezultat siedmioletniej pracy
dziecka, wymaga, by umiało ono „wypowiadać się zapomo-
cą pisma kształtnego i ortograficznego w sposób prosty, ja-
sny i logiczny, z *uwzględnieniem w szczególności potrzeb
życia praktycznego*“.

Cel ten osiągnąć możemy, posługując się w nauce ta-
kim materiałem, który wiąże się bezpośrednio z życiem śro-
dowiska i zająciami rodziców i dziecka.

Począwszy od pierwszego dnia nauki szkolnej tema-
ty naszych rozmów z dziećmi oparte są na ich własnych
przeżyciach, wiążących się z bezpośrednim udziałem dzieci
w życiu ich środowiska domowego i szkolnego. Środowisko
to bowiem stanowi splot wysiłków i zabiegów o wytknię-
tych i mniej lub więcej skoordynowanych celach.

Wprowadzenie w orbitę oddziaływania szkolnego tych
wszystkich zagadnień, bezpośrednio wiążących się z co-
dziennymi przeżyciami wychowanka, jest niczem innym,
jak ingerencją wychowawczą szkoły w całokształt postępo-
wania dziecka z wyraźnym celem skutecznego oddziaływa-
nia na to postępowanie, w duchu odpowiadającym potrze-
bom danego środowiska, potrzebom całego społeczeństwa
i państwa. To też tematy ćwiczeń w mówieniu, czytaniu
i pisaniu nietylko dlatego są powiązane w nowym progra-
mie z bezpośrednimi przeżyciami dziecka, by stały się
przez to bliższe i budziły w niem żywsze zamiłowanie, ale
i dlatego, że dotykając tych tematów, szkoła może wpłynąć
na ukształtowanie się czynnej i świadomej postawy wycho-
wanków wobec zagadnień, stanowiących treść ich życia.

Wychodząc od najbliższego środowiska t. j. domu
i szkoły i omawiając przeżycia dziecka, prostujemy jego
mylne spostrzeżenia, zaostrzamy zmysł obserwacyjny. Ze

zdarzeń z jego własnego życia domowego czerpiemy materiał do wykazania dziecku, jakie ma obowiązki oraz uczymy je poszanowania pracy cudzej i swojej. Kierujemy jego postępowaniem, uczymy je współżyć i współpracować z otoczeniem, współdziałać przy wytwarzaniu potrzebnych i koniecznych nawyków, ułatwiających współżycie i współpracę w gromadzie szkolnej.

Opowiadania dzieci przynoszą bogaty materiał, obrazujący nam poglądy i metody postępowania środowiska, w którym żyją. Nie traktujemy tych opowiadań jako materiału ekspresyjnego jedynie, lecz zwracamy uwagę na treść, zmierzając do wykorzenienia fałszywych poglądów, nieekonomicznych przyzwyczajzeń, oraz do ugruntowania dodatnich przejawów z życia danego środowiska

Przy opracowaniu tematów, wiążących się z przeżyciami dzieci, wnikamy zarówno w pobudki działania, jak i w metodę omawianej pracy, starając się przez dobór odpowiednich przykładów lub podsuniecie materiału obserwacyjnego zaszczerpić w wychowankach te wartości, które z punktu widzenia potrzeb naszego państwa każdy obywatel winien posiadać.

Wychodząc od przejawów życia w domu, w szkole i rozszerzając horyzonty obserwacji dziecka na środowisko bliższe i dalsze, wieś, dzielnicę, miasto i okolicę, zapoznajemy dzieci z różnorodnymi formami pracy ludzkiej, ich przeznaczeniem i organizacją. W klasach IV i V dzieci zapoznają się ponadto z przejawami życia w różnych okolicach Polski, w kl. VI z życiem niektórych narodów europejskich i pozaeuropejskich, a w kl. VII w szerszym już zakresie z całokształtem życia gospodarczego swego środowiska i różnych regionów Polski.

Wprowadzając w ten sposób dziecko w zorganizowany świat produkcji, zmierzamy do osiągnięcia, obok celów poznawczych, wielu celów wychowawczych. W nauczaniu

języka polskiego podchodzimy bowiem do omawianych zagadnień od strony emocjonalnej. Ta zwykła szara codzienna praca ludzka staje się tematem rozmów i pogadanek szkolnych, czyta się o niej w książce, opisuje się ją w wypracowaniach, sławiona jest pięknym wierszem. W ten sposób budzimy uczuciowy stosunek do pracy, rzucamy zarzewie przyszłych postanowień i dążeń. Życie rodzinne, szkolne, smutki, radości, chwilowe zawody i zwycięstwa, nie zostają przed progiem klasy. Pod wpływem wychowawcy szkoły układa się poczucie obowiązku niesienia pomocy w pracy rodzinie, kolegom, bliższemu lub dalszemu otoczeniu, wytwarza się zrozumienie potrzeby służenia społeczeństwu i państwu. Praktyka codziennego życia szkolnego winna zrozumienie to przekuć na nieodłączny nawyk.

Metoda pracy, wskazana przez program, kształci samodzielność wychowanka, ucząc go równocześnie pracy zespołowej. Czynniki te mają poważne znaczenie dla wychowania gospodarczego.

Ponadto program, licząc się z potrzebami życia, poleca, by opanowanie języka ojczystego miało także zastosowanie praktyczne, będąc równocześnie podstawą do samodzielnego doskonalenia się. To też zaleca zaprawianie uczniów do lektury popularno-naukowej, czytania gazet przy pomocy odpowiedniego doboru wycinków etc. Przy nauce pisania program podaje tematy takie, jak: pisanie listów w związku z potrzebami życia codziennego, a więc podań, próśb, listów do firm, upoważnień, pokwitowań, pisanie życiorysu własnego, protokołu zebrania i t. d.

Historja.

Obecny program historii obejmuje przejawy życia dawnych wieków we wszystkich jego dziedzinach, a więc politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Ponad-



to kurs klasy VII ma zadanie „umiejscowienia młodego obywatela w społeczeństwie, ułatwienia mu zorjentowania się w jego obowiązkach i prawach, oraz przygotowania go do wyboru zawodu.

Metoda nauczania historii polega na aktualizacji, czyli uwspółcześnianiu zagadnień, przez wysuwanie na plan pierwszy tych tematów z przeszłości, które wiążą się z teraźniejszością.

Zarówno więc sam program historii, jak i metoda, przy realizacji jego stosowana, wywierają doniosły wpływ na wychowanie gospodarze młodego pokolenia.

Dziecko zaznajamia się z rozwojem i dorobkiem naszego życia gospodarczego, śledzi ewolucję form tego życia, widzi dorobek wszystkich warstw społecznych, a nawet poszczególnych jednostek.

W klasach V-iej i VI-iej wiadomości z historii grupowane są w barwne i konkretne obrazy, obejmujące życie wszystkich warstw społecznych. W obrazach tych uwzględniamy zarówno dzień pracy, jak i momenty wypoczynku, pracę w czasie pokoju i podczas wojny, pracę w lecie i w zimie, opisujemy zwyczaje, warunki materialne życia, mieszkania, sprzęty domowe, pożywienie i t. p.

W programie klas V-iej i VI-iej mamy cały szereg takich obrazów, które pozwalają nam odtworzyć przejawy życia społeczno-gospodarczego z przeszłości naszego narodu.

Klasa V.

1) W obrazie „Życie dawnych Słowian“ zapoznajemy dzieci z zajęciami plemion słowiańskich (rolnictwo, hodowla, gospodarstwo leśne, myślistwo i rybołówstwo), z ustrojem rodowym tych plemion; obserwujemy wytwarzanie się podziału pracy między rolników, wojowników i kapłanów.

2) W obrazach: „Drużyna rycerska Chrobrego“, „Życie w grodzie i na podgrodziu“, „Życie na wsi, wolni i nie-

wolni w służbie księcia i grodu“ — widzimy ewolucję stosunków społeczno-gospodarczych, polegającą na coraz bardziej posuwającym się podziale pracy dla potrzeb państwa (wytwarzanie się rzemiosła dla potrzeb obrony grodów), poznajemy też obowiązki rycerzy i rolników wobec państwa.

3) Obraz: „Wieś osadnicza: założenie i sposób życia osadników“ zapoznaje dzieci z zagadnieniem kolonizacji niemieckiej w Polsce i z jej skutkami dodatnimi (podniesienie upadającego rolnictwa, rozpowszechnienie się umów, opartych na prawie czynszowem) i ujemnymi, jak np. zniemczenie Śląska.

4) Obraz: „Założenie miasta Krakowa, plan średniowiecznego miasta“ zapoznaje z procesem sprowadzenia mieszczaństwa niemieckiego do Polski i organizacją miasta średniowiecznego.

5) Obraz: „Gospodarka klasztorów, życie w klasztorze“ zaznajamia dzieci z doniosłą rolą kulturalno-gospodarczą klasztorów w Polsce, którą spełniały, wpływając na podniesienie oświaty, ulepszenie uprawy roli, wprowadzenie narzędzi rolniczych, zaprowadzenie sadownictwa i ogrodnictwa, niosąc chorym pomoc i t. d.

6) Obrazy: „Odzyskanie Rusi Czerwonej“, „Kazimierz Wielki budowniczym Lwowa“, „Gospodarka Kazimierza Wielkiego: śpichlerze, sukiennice, drogi handlowe“, „Kazimierz Wielki królem chłopków“, „Opieka króla nad Żydami“, „Życie mieszczan, uczta u Wierzyńka“, „Budowa Kościoła Marjackiego i inne budowle tego czasu“ pozwalają nam oświetlić bogaty i twórczy okres życia naszego państwa pod rządami wielkiego gospodarza. A więc przede wszystkim znaczenie odzyskania Rusi Czerwonej i wzniesienia Lwowa dla rozwoju życia gospodarczego. Przez Lwów biegł bowiem międzynarodowy szlak handlowy: Norimberga — Wrocław — Kraków — Lwów do Bizancjum i do Kaffy na Krym. Znaczenie inwestycji Kazimierza Wiel-

kiego dla podniesienia handlu i ożywienia drugiego szlaku handlowego z Węgier poprzez Kraków, Toruń — do Gdańska. Podkreślamy wielką dbałość króla o chłopów i mieszczaństwo, które za jego czasów, zasilane nowym elementem, polszczy się i zapobiegliwością swą podnosi stan gospodarczy kraju.

7) Obrazy: „Odzyskanie Pomorza“, „Gdańsk za Kazimierza Jagiellończyka“, „Gospodarka folwarczna i handel zbożem“ — pozwalają uwypuklić znaczenie dostępu do morza dla Polski i uwydatnić wpływ, jaki wywarło ożwienie się handlu zbożem na bogactwo kraju i przemiany w stosunkach społeczno-gospodarczych Polski: przekształcenie się gospodarki czynszowej w folwarczną i warstwy rycerskiej w ziemiańską.

8) Obrazy: „Życie w mieście średniowiecznym, mieszczenie, cechy, kupcy, handel“, „Fortyfikacje miasta Krakowa w wieku XV“ zapoznają dzieci z całokształtem życia miejskiego, jego organizacją, świetną rolą stanu mieszczańskiego w Polsce ówczesnej i znaczeniem miast w systemie obronnym państwa.

9) Złoty wiek w Polsce, ugruntowany na rozwoju stosunków gospodarczych, w wieku XV-ym przynosi w dziedzinie gospodarczej rozwój kolonizacji polskiej w przyłączonych do Polski ziemiach litewsko-ruskich. W programie mamy podany punkt, dotyczący działalności gospodarczej Bony, odznaczającej się wielkimi zdolnościami finansowymi i administracyjnymi. Królowa ta dokonała wielu prac związanych z odbudową kraju, kolonizacją stepów i nieużytków, uporządkowaniem administracji wielu swych majątności i podniesieniem ich dochodowości.

10) Dla zilustrowania gospodarczego upadku Polski w wieku XVII-ym mamy punkty: „Wieś polska, pańszczyzna, chata wiejska“, „Lwów w wieku XVII“, „Osłabienie

mieszczan“. Całość stosunków uzupełniają: „Obrazki z życia magnatów i szlachty w wieku XVII, dwory i dworki“.

Klasa VI.

Odrodzenie Polski w dziedzinie gospodarczej mamy ujęte w punktach programu: „Zakładanie fabryk“, „Obrazek z Pawłowa Brzostowskiego“. Obraz pierwszy ilustrujemy przykładem działalności Stanisława Augusta, zakładającego fabrykę porcelany w Belwederze i szereg innych przedsiębiorstw, pociągając swym przykładem magnatów, jak Tyzenhauza, który sprowadza tkaczy do Polski, ks. Józefa Czartoryskiego, który zakłada fabryki sukna, pasów litych, fajansów i porcelany, Ogińskiego, który buduje kanały dla skierowania wywozu z Polski do ujścia Niemna, szlachty, która buduje drogi, zajmuje się handlem.

Informując o Pawłowie Brzostowskiego, zaznajamiamy ze szlachetną próbą jednostki, zmierzającą do reformy stosunków społeczno-gospodarczych — próbą, polegającą na utworzeniu z Merecza, majątku Brzostowskiego, rzeczypospolitej, zwanej Pawłowem, w której chłopci cieszyli się wolnością osobistą, przyczem władza prawodawcza była w rękach gminy, a administracja w rękach Brzostowskiego. Ustrój tak ukonstytuowanej rzeczypospolitej był zatwierdzony przez rząd w r. 1791.

11) Obrazy: „Zmiana w gospodarowaniu na Zachodzie, wprowadzenie maszyny parowej i kolei żelaznej“, „Nowe fabryki w Polsce, Żyrardów“, „Praca i zasługi Staszica“ przedstawiają nam ważniejsze poczynania rządu i dzielnych jednostek w dziedzinie gospodarczego podniesienia kraju (tworzenie przemysłu, otwieranie hut, zakładanie cukrowni, przemysłu włókienniczego).

12) Punkt „Odkrycie nafty, Łukasiewicz“ pozwala uprzytomnić czyny polskiego wynalazcy destylacji oleju skalnego i lampy naftowej oraz twórcy polskiego przemy-

słu naftowego. „Czarne djamenty na śląsku i w Zagłębiu“ — to obraz naszego gospodarstwa węglowego.

13) Punkty: „Emigranci w Brazylii“, „Polacy w fabrykach Stanów Zjednoczonych“ wprowadzają dzieci w zagadnienie emigracji, jej życia i zaznajamiają ze znaczeniem tego zagadnienia dla naszego państwa.

14) Punkty: „Zniszczenie Polski przez wojnę i jej odbudowa, port Gdyński“ stanowi obraz wysiłków wolnego narodu i daje okazję do uprzytomnienia wytycznych jego myśli gospodarczej.

W klasach V-ej i VI-ej program zaleca, by materiał nauczania wiązać z dziejami danej miejscowości lub regionu, w którym znajduje się szkoła, rozszerzając i pogłębiając te punkty programu, które dotyczą faktów historycznych, zlokalizowanych w danej miejscowości.

Tak skonstruowany program nauczania daje wychowankowi znajomość wysiłków i trudów wszystkich obywateli państwa, daje obraz całego dorobku, powstałego dzięki tej pracy, budzi poszanowanie dla pracy indywidualnej i zbiorowej, budzi zrozumienie potrzeby wyteżonej pracy wszystkich obywateli, gdyż rezultaty jej składają się przecież na ogólny dorobek i potęgę państwa.

Klasa VII.

Program klasy siódmej jest skonstruowany odmiennie. Zmierza on ku przygotowaniu młodego obywatela do jego przyszłych obowiązków. Z dziedziny wychowania gospodarczego, opierając się na poznanych uprzednio faktach z dziejów narodu, program wyprowadza następujące tematy: „Podział stanowy w dawnej Polsce, a równość obywatelska w Polsce współczesnej; grupy społeczne w Polsce dzisiejszej, ich wzajemna zależność; konieczność współdziałania i poszanowania każdej pracy“. Następnie zaleca poinformowanie w zależności od środowiska, o rodzajach

podatków bezpośrednich, sposobie ich uiszczania i o prawie odwoływania się od wymiaru podatkowego.

Ponadto program poleca zapoznać się z podatkami pośrednimi, monopolami i cłami.

W związku z przygotowaniem do zawodu program przewiduje następujące wiadomości: „Wolność zarobkowania i wolność zawodu. Główne rodzaje zawodów w Polsce i przygotowanie do nich (z uwzględnieniem środowiska). Poradnictwo zawodowe. Przepisy, dotyczące przystąpienia do zawodu. Uczciwość zawodowa. Organizacje zawodowe“.

Następnie zapoznajemy wychowanków z opieką państwa nad pracą (najważniejsze przepisy), z ubezpieczeniami społecznymi (na wypadek braku pracy, choroby, starości, kalectwa lub śmierci) oraz z innymi rodzajami ubezpieczeń przymusowych (od ognia) i dobrowolnych (np. od gradobicia, na życie i t. p.).

Mamy także punkt, dotyczący oszczędności i instytucji oszczędnościowych, co pozwala zapoznać wychowanka z istotą i formami oszczędności, którymi mogą być: wkłady zwykle we wszystkich instytucjach oszczędnościowych, wkłady premjowane (stosowane w P. K. O.), ubezpieczenia: na dożywocie, na życie i posagowe — organizowane przez P. K. O., oraz wkłady na książeczki emigracyjne P. K. O., przeznaczone dla osób przebywających poza granicami kraju.

Wycieczki w programie przewidziane winny doprowadzić do zapoznania się z urzędami, ze sposobem załatwiania najprostszycich spraw, bowiem dzieci muszą nauczyć się zastępować rodziców przy wypełnianiu tak prostych funkcji gospodarczych, jak wpłata do P. K. O., wysyłka pocztowa, nadanie bagażu, meldunek w gminie i t. p.

Obydwa te przedmioty, ze względu na cele poznawcze w nich zawarte, same przez się mają decydujące znaczenie dla wychowania gospodarczego. W nowym programie tych przedmiotów dobór odpowiedniego materiału poznawczego został przeprowadzony pod kątem istotnych potrzeb życia z wyeliminowaniem wszelkich nieprzydatnych drobiazgów. Natomiast główny nacisk został położony na umiejętność stosowania działań arytmetycznych i obliczeń geometrycznych do zagadnień z życia praktycznego ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego.

Z żądaniem tem spotykamy się w nowym programie na każdym kroku.

Poza tem w samym materiale nauczania mamy podane punkty, które przedewszystkiem ten cel mają na względzie. Przytoczmy niektóre z nich:

Umiejętność rozpoznawania, zliczania pieniędzy, umiejętność płacenia i wydawania reszty.

Notowanie wydatków i wpływów, czy to fikcyjnych (jeśli chodzi o dziecko), czy też faktycznych, czerpanych z gospodarki organizacyj uczniowskich. Umiejętność wystawiania rachunków za sprzedane towary, prowadzenia spisów inwentarzowych sklepiku szkolnego, notowania przychodu i rozchodu towarów, prowadzenia księgi kasowej. Skonto i rabat w rachunkach na towary, wiadomości o zobowiązaniach dłużnych i wekslach, kalkulacje i kosztorysy.

Przytoczone przykładowo w programie prowadzenie sklepiku uczniowskiego rozumieć należy jako zaprawianie się do pracy w akcji spółdzielczej. Sklepik szkolny winien być prowadzony na zasadach spółdzielni, w żadnym zaś wypadku nie może on być przedsiębiorstwem szkolnem. Nie chodzi więc tu o ideę dostarczania dzieciom lepszych

lub tańszych pomocy szkolnych — lecz o stworzenie na terenie szkoły przygotowawczej placówki ruchu spółdzielczego, w której pod kierunkiem nauczyciela młodzież mogłaby poznać praktycznie zasady spółdzielczości, zapoznać się z celami i ideologią kooperacji, nabrać doświadczenia w prowadzeniu instytucji spółdzielczej i przygotować się do działalności na tem polu.

Poza tem dziecko ma zapoznać się z systemem czynienia oszczędności, nauczyć się manipulacji książeczką oszczędności, zapoznać się z notowaniem wkładów i wypłat, z obliczaniem podatków bezpośrednich i składek ubezpieczeniowych.

Zapoznanie się z P. K. O., wpłatami czekowemi, książeczkami oszczędności przewidziane w programie klasy VII-ej, jest przygotowaniem do bezpośredniego zetknięcia się z działalnością tej instytucji. Natomiast wskazane w celach nauczania „liczenie się z groszem“ i krzewienie enoty oszczędności osiągamy przez pracę na terenie szkoły w ciągu całego pobytu dziecka w szkole. Metody organizowania oszczędności w tych wypadkach mogą być różne. Najwięcej momentów wychowawczych daje stworzenie i prowadzenie przez dzieci Szkolnej Kasy Oszczędności. Obok bowiem samego oszczędzania, dzieci praktycznie zapoznają się z życiem stowarzyszeniowem i prowadzeniem rachunkowości kasy. Oszczędzanie przy pomocy skarbonek lub nalepiania marek kas oszczędnościowych jest już formą uboższą w momenty wychowawcze, lecz za to mniej skomplikowaną, więc lepiej nadającą się do stosowania przedewszystkiem w oddziałach niższych lub w szkołach niżej zorganizowanych.

Bez względu na to, jaki system oszczędzania zaprowadzimy w szkole, musimy pamiętać o dwóch zasadach:

1) by działalność oszczędnościowa szkoły była powiązana z wybraną przez nas instytucją oszczędnościową

(P. K. O., Komunalną lub Spółdzielczą Kasą Oszczędności), tak, by pieniądze przez dzieci zaoszczędzane były możliwie najszybciej wprowadzane do obrotu oszczędnościowego;

2) by oszczędzanie pieniędzy przez dzieci możliwie najczęściej miało charakter celowego działania, zmierzającego do zaspokojenia w bliższej lub dalszej przyszłości jakiejś poważniejszej potrzeby własnej czy też najbliższego otoczenia.

Dla potrzeb życia gospodarczego program wymaga zaprawienia dziecka w umiejętnościach: posiłkowania się taśmą metrową, odmierzania żądanej długości, oceniania jej także na „oko“, obliczania w tuzinach, mendlach i kopach, obliczania należności za towar i ceny towaru i ilości towaru, posługiwania się litrem, wagą, zegarem, kalendarzem. Wymaga też umiejętności adresowania listów, dokonywania przesyłek pocztowych etc.

Jeśli dodamy, iż w materiale nauczania uwzględnione zostało przeliczanie walut obcych, dawnych jednostek gruntowych na metryczne, umiejętność tworzenia i posługiwania się tabelkami statystycznymi, umiejętność zdejmowania łatwych planów z domu i obejścia gospodarskiego, czytania planu większych zabudowań, obliczania kubatury dla celów ubezpieczeniowych, obliczania pola działek gruntowych, obliczania pojemności i wagi ciał na podstawie rozmiarów i ciężaru gatunkowego i t. d. — to widzimy, iż na-stawienie programu idzie wybitnie w kierunku gospodarczego przysposobienia ucznia szkoły powszechnej. W tym też kierunku wykorzystany być musi także wszelki materiał zadaniowy, z uwzględnieniem potrzeb gospodarczych środowiska, z którego pochodzą uczniowie.

Oprócz tych celów poznawczych, program wysuwa cele czysto wychowawcze, które mają pierwszorzędne znaczenie dla wychowania gospodarczego społeczeństwa. Realizacja tych celów walcie się przyczyni do zmiany struktu-

ry psychicznej naszego społeczeństwa w kierunku jej uaktywnienia i przystosowania do potrzeb państwa. Oto najważniejsze z nich:

1) Wyćwiczenie umysłu, „budzenie potrzeby rozumowania przez poddawanie wątpliwości i podniecanie krytycyzmu — by doprowadzić do opanowania „sztuki rozumowania“.

2) Wdrażanie do samodzielnego i twórczego wysiłku, przez stosowanie odpowiednich metod nauczania, dostosowanych do właściwości dziecka i materiału nauczania.

3) Wdrażanie do samokontroli postępowania.

4) Wdrażanie do „liczenia się z groszem“ i krzewienie enoty oszczędności.

5) Wpojenie nawyków: dokładności, gruntowności, staranności i systematyczności w pracy.

Przyroda.

Nauczaniu przyrody w tej czy innej formie są poświęcone wszystkie lata nauki szkolnej. Nowy program wyraźnie staje na stanowisku, iż człowiek, jeśli ma opanować przyrodę, jeśli chce, by mu służyła, musi najpierw poznać ją od strony przejawów życia, nie jej form i kształtów. Musi ją umiłować, a chcąc nad nią mieć władzę, musi jej służyć. W celach tego przedmiotu mamy wskazane:

1) kształcenie umiejętności *świadomego i celowego* obserwowania zjawisk i orjentowania się w związkach, zachodzących między nimi,

2) zbliżenie uczniów do świata istot żywych przez częste z nimi obcowanie, wyrobienie poszanowania życia we wszelkich jego przejawach, wytworzenie uczuciowego stosunku do przyrody ojczyznej, wyrażającego się w poszanowaniu rodzimego krajobrazu



3) wyrobienie *czynnej postawy i zaradności* w odpowiednich okolicznościach życia codziennego,

4) wskazanie *możliwości podnoszenia środowiska na wyższy poziom gospodarczy oraz uświadomienie znaczenia takiej działalności dla gospodarki Państwa.*

Ten zespół celów, wytknięty w nauczaniu przyrody, wskazuje wyraźnie, iż poprzez nauczanie tego przedmiotu mamy zmierzać do wytworzenia aktywnego, zapobiegliwego producenta, świadomego dróg i celów swego postępowania i działalności całego organizmu gospodarczego państwa.

To też w programie przyrody mocno podkreślono momenty gospodarcze.

Gdy w klasach I i II-ej omawianie tematów przyrodniczych ma na celu pobudzanie do obserwacji i gromadzenia spostrzeżeń oraz wyrabianie uczuciowego stosunku do przyrody, to już w klasach III i IV wprowadzamy dziecko w świat eksploatacji przyrody przez człowieka. A więc zapoznajemy dziecko z pracami jesiennymi i zbiorem plonów, hodowlą zwierząt i ptaków domowych, opieką nad nimi. Omawiając korzyści z tej hodowli, równocześnie zajmujemy się sprawą racjonalnego ich zużytkowania i zbytu, a więc przede wszystkim organizacją sprzedaży, dowożeniem do miasta drobiu, nabiału, jaj i t. d. Mamy tutaj okazję do zanalizowania systemu sprzedaży i dowożenia, stosowanego w danym środowisku i wykazania systemu spółdzielczego, jako najlepszego i najkorzystniejszego dla producenta.

Tak samo postępujemy przy opracowywaniu warzyw i owoców, zajmując się kwestją ich przechowywania, organizacją zbytu etc.

Obok zaznajomienia ze sposobem życia i obyczajów zwierząt, obok obserwacji i pielęgnowania roślin, zapoznania z korzyściami, które przynoszą człowiekowi, informujemy dzieci o szkodnikach ze świata przyrody, zapoznając

wychowanków ze sposobami walki z nimi (np. z muchą plujką, perzem, chwastami).

W mieście, dla którego mamy inny program, kierujemy się temi samymi celami: poddajemy obserwacji te zwierzęta, które mamy do dyspozycji, te rośliny, z którymi się w mieście zetknąć można, hodując te ostatnie w ogrodzie lub skrzynkach.

W klasach V i VI występuje przyroda martwa. Znajomość jej elementów jest oparta przede wszystkim na potrzebach życia praktycznego, zarówno przy doświadczeniach z zakresu ciepła, światła, stanów skupienia wody, jak i przy zjawiskach elektromagnetycznych. Z przyrody żywej przeprowadzamy hodowle i obserwacje, dajemy wiadomości o płodozmianie, zaznajamiamy ze znaczeniem drenowania pól i łąk i t. d. W klasie VII zapoznajemy z zasadniczą kolejnością prac i produktów przy otrzymywaniu przetworów rolnych, z produktami użytkowymi suchej dystalacji węgla i dystalacji ropy naftowej, zjawiskami elektrycznymi w atmosferze, z elementarnymi wiadomościami o bakterjach oraz z nauką o człowieku, łącznie z higieną.

Metody nauczania: pogładowość, oparta na osobistym zetknięciu się ucznia z przyrodą i bezpośredniej obserwacji obiektów na terenie naturalnym lub gospodarczym, zajęcia hodowlane i prace w ogrodzie, badanie i eksperymentowanie — sprzyjają rozwojowi cech charakteru, niezwykle pożytecznych przy wypełnianiu funkcji życia gospodarczego. Hodowla uczy systematyczności i cierpliwości, organizacji pracy, a także przewidywania i pokonywania trudności, wyrabiając tem samem wolę. Przy wykonywaniu wszystkich tych czynności, wchodzi w grę praca zespołowa, ze swymi kształtacami elementami.

Wyniki doświadczeń w szkole lub poza szkołą, lecz pod jej kierunkiem przeprowadzanych, znajdują niewątpliwie bezpośrednie zastosowanie w życiu gospodarczem środowi-

ska. Dobór tych ćwiczeń i doświadczeń nauczyciel może dostosować do potrzeb gospodarczych danej okolicy. Poznawszy np. właściwości gleby, możliwości zbytu bardziej opłacalnych produktów, popularyzować może ich uprawę, przyczyniać się do podniesienia wydajności produkcji, słowem oddziaływać w kierunku podniesienia środowiska na wyższy poziom gospodarczy.

To, czego nie można dokonać poprzez pracę w szkole, ze względu na wiek dzieci i brak odpowiednich warunków, można przynajmniej przygotować przez zaprawianie dzieci do pracy samokształceniowej, przez zaprawianie uczniów do lektury popularno-naukowej z dziedziny gospodarczej, kierując jaknajczęściej ucznia do samodzielnego zapoznania się z temi zagadnieniami, którymi się interesuje.

Geografja.

Nauka geografji łączy się bezpośrednio w klasie III-ej z nauką przyrody, w klasie IV przyroda i geografja występują na zmianę, zależnie od sezonu. Geografja posiada wiele wspólnych z przyrodą tematów, a przede-wszystkiem rozszerza wiadomości z przyrody pod kątem ich znaczenia gospodarczego. Dzięki przewadze materiału antropogeograficznego nad fizjograficznym — program geografji w szkole powszechnej przyczynia się walnie do orientacji przyszłych obywateli w stanie gospodarczym swego środowiska i całej Polski, w potrzebach gospodarczych naszego kraju i możliwościach rozwojowych naszego gospodarstwa narodowego.

Wychodząc od najbliższego otoczenia: domu, szkoły, własnej wsi, a w mieście od ulicy i dzielnicy, zaprawiamy dziecko praktycznie do orientowania się wśród najbliższego otoczenia. Na wsi zapoznajemy je ponadto z położeniem własnej chaty, przeznaczeniem i rozmieszczeniem budyn-

ków gospodarczych, wskazując, o ile ich rozplanowanie jest celowe i dlaczego, z jakiego materiału pobudowane są chaty, omawiając przytem zagadnienie bezpieczeństwa od ognia. Poruszamy też kwestję higieny mieszkaniowej. Następnie orjentujemy uczniów w odległościach do najbliższej miejscowości, omawiamy znaczenie i pożytek dróg, pracę nad ich utrzymaniem, sposoby lokomocji. Zapoznajemy z urządzeniami społecznymi i gospodarczymi, znajdującymi się we wsi. W mieście zapoznajemy uczniów z zasadami ruchu ulicznego i kołowego, z urządzeniami komunikacyjnymi, wodociągowymi i kanalizacyjnymi.

Zarówno na wsi, jak i w mieście muszą dzieci poznać zajęcia ludności, omawiając prace rzemieślników, czy robotników na podstawie własnych spostrzeżeń i obserwacji.

Gdy dzieci zorjentują się należycie w najbliższem otoczeniu i zaprawią do kulturalnego sposobu „bycia“ wśród własnego środowiska, odbywamy „wycieczki“ po całej Polsce, zapoznając się wszędzie z krajobrazem i pracą ludzką. Poznajemy w ten sposób pracę rybaków i znaczenie morza, życie i zajęcia górali, Poleszuków, Kurpiów, Wielkopolan, Mazurów, idziemy do kopalni węgla, soli i do hal fabrycznych Łodzi. Dotarłszy do granic, dowiadujemy się jakie narody z nami sąsiadują. Wszędzie poznajemy różnorodność pracy ludzkiej i jej rezultaty, poznając również różnicę w sposobach życia i zwyczajach.

W klasie V-ej pogłębiany wiadomości o Polsce, „podróżując“ po Karpatach i nizinach podgórskich, wyżynach polskich, po krainie Wielkich Dolin, po Pomorzu i nad brzegiem Bałtyku. Zapoznajemy się z gospodarczymi warunkami naszego kraju, tak, iż czyniąc „podróż“ po Europie, mamy spory materiał do porównania poznawanych krajów z naszą ojczyzną. Po zrozumieniu, jak te narody pracują, po poznaniu ich dorobku, stwierdzimy nasze braki, uprzytomnimy sobie, w czem jeszcze tym narodom nie

dorównujemy i na jakich polach zdołaliśmy im dorównać lub nawet prześcignąć je.

Poznamy tam życie naszych rodaków-wychodźców, uprzytomnimy sobie całą tragedję naszego zagadnienia emigracyjnego, jego przyczyny i skutki oraz spływające stąd na nas obowiązki. Poznamy czyny i dorobek Polaków na obczyźnie, i znaczenie tych czynów dla dobra poszczególnych narodów i całej ludzkości.

„Wracając“ do ojczyzny, zasobni w wiedzę o świecie, pogłębiamy swą znajomość Polski, zapoznajemy się szczegółowo z jej życiem gospodarczem. Rozpatrujemy możliwości gospodarczego podniesienia Polski we wszystkich dziedzinach, poznajemy własną rolę, swoje zadania i obowiązki. Widzimy, ku czemu mamy iść, czego dokonać i jak Polsce służyć wyteżoną, ofiarną pracą.

Tak zakrojony materiał programowy jest wskazanym przez intuicję chodnikiem, prowadzącym w świat twardej pracy dla potęgi Tej, która nie zginęła, gdyż synów miała dzielnych i ofiarnych.

Rysunki.

Nauczanie rysunków obok kształcenia kultury estetycznej dziecka, rozwija jego osobowość. Wychowaniu gospodarczemu nauczanie rysunków oddaje duże usługi. Kształci ono spostrzegawczość, zmysł konstrukcyjny dziecka i pobudza do samodzielnej twórczości. Nowy program traktuje rysunek, „jako konieczny i ważny środek wypowiedania się i porozumiewania“, nakazując uwzględniać przy nauce rysunków „potrzeby współczesnego życia gospodarczego w doborze tematów pracy i kierunku obserwacji“.

Program podaje takie tematy, zwłaszcza w klasie VII.

Oto niektóre z nich: narzędzia rolnicze, typy uli, wzorowe kurniki, gołębniki, karmniki dla ptaków i t. p. Ponadto rysunek ma duże zastosowanie przy zajęciach praktycznych, stanowiąc dla nich wydatną pomoc.

Zajęcia praktyczne.

Nowy ten przedmiot jest syntezą wychowania gospodarczego w szkole powszechnej. Nastawienie gospodarcze programów wszystkich innych przedmiotów nauki szkolnej znajduje w nim realne wcielenie i zastosowanie praktyczne. Zajęcia praktyczne obsługują wszystkie przedmioty nauki szkolnej i same są źródłem materiału do ćwiczeń i obserwacji przy nauczaniu tych przedmiotów. Nadają przez to całej nauce szkolnej charakter szkoły pracy, realizując następujące cele:

- 1) kształcą zmysły, usprawniają i wyrabiają zdolności konstrukcyjne;
- 2) rozwijają zamiłowanie do pracy fizycznej i budzą poczucie szacunku dla tej pracy;
- 3) wyrabiają życiową zaradność oraz kształcą samodzielność, spostrzegawczość, wytrwałość i dokładność w pracy;
- 4) dają opanowanie technik pracy ręcznej, występujących w zajęciach gospodarskich i rękodzielniczych w zakresie i stopniu, dostosowanym do wieku uczniów i warunków szkoły;
- 5) wyrabiają właściwe przyzwyczajenia z zakresu kultury życia codziennego;
- 6) zaprawiają młodzież do stosowania zdobytych usprawnień i umiejętności w pracy indywidualnej i zespołowej na terenie domu, szkoły i środowiska.

Osiągnięcie tych celów — to całkowite przygotowanie obywateli do tych zadań, które spadają na współczesne po-

kolenie — to przysposobienie ich do realnej pracy, mającej na celu podniesienie na wyższy poziom naszego życia gospodarczego.

Od sformułowania celów do ich realizacji jest droga daleka, można ją jednak przebyć, posiadając odpowiednie warunki działania. To też program zajęć praktycznych przedstawia największą wartość przez to, iż jest przystosowany całkowicie do realnych warunków, w jakich bytują nasze szkoły powszechne i pozwala na osiągnięcie wytkniętych celów takimi środkami, które są do zastosowania nawet przy najbardziej niesprzyjających warunkach.

Program zajęć praktycznych obejmuje działy:

- 1) zajęcia z zakresu kultury życia codziennego,
- 2) zajęcia rękodzielnicze,
- 3) zajęcia ogrodnicze, hodowlane i z zakresu gospodarstwa domowego.

Zajęcia z zakresu kultury życia codziennego nie wymagają wcale specjalnego wyposażenia szkoły do ich prowadzenia. Zajęcia rękodzielnicze wymagają zasadniczo odpowiednich pomieszczeń i przyrządów. Jednak program zawiera tak różnorodny dobór materiałów i tematów do wykonania, iż zajęcia rękodzielnicze mogą być prowadzone bez żadnych trudności w każdej szkole, bez względu na jej wyposażenie.

Do prowadzenia zajęć ogrodniczych potrzebny jest zasadniczo ogródek szkolny, o ustalonym przez program obszarze — $\frac{1}{4}$ ha. W braku własnego ogródka szkolnego i w razie niemożności wynajęcia odpowiedniego obszaru w sąsiedztwie szkoły — prowadzi się uprawy doniczkowe i skrzynkowe, a więc choć w części realizuje się program zajęć ogrodniczych.

Do prowadzenia zajęć z zakresu gospodarstwa domowego potrzebna jest kuchnia w szkole lub poza szkołą. Także zajęcia hodowlane z zakresu gospodarstwa domowego

wymagają odpowiednich urządzeń. W razie ich braku zajęć tych się nie prowadzi. Z powyższego wynika, że nawet szkoła, pracująca w najgorszych warunkach z programu zajęć praktycznych przeprowadzić może w całości zajęcia z zakresu kultury życia codziennego i zajęcia rękodzielnicze, oraz — częściowo — ogrodnicze. Znakomita większość szkół, zwłaszcza wiejskich, może bez większych trudności zapewnić sobie możliwość prowadzenia zajęć ogrodniczych w pełnym zakresie. Przy pewnym nakładzie energii wiele szkół zarówno na wsi, jak i w mieście zaprowadzić może urządzenia, dostosowane do hodowli drobiu i królików.

Zajęcia z zakresu kultury życia codziennego. Zajęcia te, traktowane dotychczas przygodnie, włączone zostają do zajęć praktycznych w tym celu, by dzieci były do nich czynnie w szkole przyzwyczajane, oraz by nietylko w szkole o nich mówiono, lecz także *praktykowano*.

Występują one w klasach od I-ej do V-ej włącznie i obejmują trzy główne rodzaje zajęć: utrzymywanie czystości, utrzymywanie porządku i umiejętność zachowania się w niektórych okolicznościach.

Jeśli chodzi o utrzymywanie czystości, to w klasach I-ej i II-ej zajęcia polegają na praktycznym wpajaniu i utrwalaniu nawyków w zakresie higieny osobistej; w klasach IV-ej i V-ej na zaprawianiu do utrzymania czystości w domu i w szkole.

Utrzymywanie porządku obejmuje w klasach I-ej i II-ej takie czynności: sznurowanie i zapinanie bucików, wieszanie okrycia na właściwym miejscu, przestrzeganie porządku w ławce i torebce na książki, utrzymywanie w porządku tablicy szkolnej i umywalni, posypywanie ścieżek piaskiem lub żwirem. W klasie III — czyszczenie obuwia i ubrania, porządne układanie i wieszanie ubrania. W klasach IV-ej i V-ej — planowe układanie w szkole przedmiotów w szafie i na półkach.

Umiejętność zachowania się w niektórych okolicznościach wdrażana jest przy wszelkich nadarzających się okazjach, bądź w godzinach, przeznaczonych na zajęcia praktyczne. W klasach I-ej i II-ej uczymy zachowania się na drodze, ulicy, w ogrodzie, parku, właściwego chodzenia pojedynczo i w gromadce, korzystania z urządzeń, zabezpieczających porządek i czystość; przeprowadzamy łatwe ćwiczenia w orjentacji i zaradności.

W mieście uczymy: przechodzenia przez jezdnię, wsiadania do tramwaju, autobusu i wysiadania z wagonu lub wozu.

Zajęcia z dziedziny kultury życia codziennego, aczkolwiek programowo kończą się w klasie V-ej, stosowane być muszą i w klasach wyższych, przy wykorzystaniu w tym celu wszystkich okazji, jakie nasuwa organizacja życia szkolnego.

Zajęcia z zakresu kultury życia codziennego winny wynikać z sytuacji naturalnej dziecka, tak, by rozumiało cel i potrzebę wykonywania danej czynności.

Zajęcia rękodzielnicze. „Zajęcia rękodzielnicze winny w szkole powszechnej kształcić zmysły i usprawniać ręce dziecka przede wszystkim przy wytwarzaniu przedmiotów prostych, ale celowych i estetycznych, służących do użytku osobistego i szkolnego“. Dzięki tak wytkniętym przez program celom, zajęcia praktyczne wpływają w sposób zdecydowany na ukształtowanie się wartościowego typu obywatela - pracownika, typu, odpowiadającego potrzebom współczesnego państwa.

Realizując tak określone cele przy prowadzeniu zajęć praktycznych nietylko krzewimy zamiłowanie do pracy fizycznej i szacunek dla niej, nietylko doprowadzamy uczniów do opanowania technik pracy ręcznej, — ale przede wszystkim wytwarzamy typ obywatela *zaradnego*, umiejącego samodzielnie zaspokoić zarówno indywidualne swe

potrzeby, jak i pozytywnie *współdziałać przy zaspakajaniu* potrzeb swego środowiska.

Oczywiście, metody pracy muszą być odpowiednio do tak wytkniętego celu dostosowane. Zajęcia rękodzielnicze nie mogą więc być same celem dla siebie; kwestja wyboru tematu pracy — wysuwa się tutaj na plan pierwszy. O tem, jaki przedmiot będziemy wykonywali, zadecydują potrzeby środowiska domowego i szkolnego. Rezultat pracy dziecka — przedmiot wykonany — znaleźć winien niezwłocznie swe zastosowanie *w domu lub szkole*, przez co uczeń stanie się twórcą nowych wartości użytkowych, i gospodarczych, wzbogaci dorobkiem swej pracy siebie i swe środowisko.

Podając pracę nad wykonaniem potrzebnego przedmiotu, uczeń musi przemyśleć jej plan, rozstrzygnąć kwestję doboru materiału, jego jakości i ilości, potrzebnych narzędzi, wreszcie obliczyć ilość czasu potrzebnego na wykonanie pracy. Niejednokrotnie posuwamy się dalej, stwarzając potrzebę przeprowadzenia (w przybliżeniu) kalkulacji wykonywanych przedmiotów. Uczy to młodzież myślenia ekonomicznego, wskazując na wartość zużytego materiału i czasu w porównaniu z realną lub użytkową wartością produktu ucznia.

Prowadząc zajęcia rękodzielnicze w szkole, a więc w warunkach pracy zespołowej, wykorzystujemy wszystkie momenty, mogące się przyczynić do zrozumienia potrzeby należytego zorganizowania pracy, jak też i dokładnego, sumiennego jej wykonania, karnego udziału w akcji zespołowej i dobrowolnego posłuchu dla kierownictwa pracy — ze względu na wspólny cel, którym jest jak najlepsze wykonanie podjętej wspólnie pracy.

Dobór wskazanych przez program tematów zajęć rękodzielniczych sprawia, iż praca dziecka w szkole staje się pozytywnym udziałem w poczynaniach nad podniesieniem

kulturalno-gospodarczego poziomu środowiska, w którym dziecko żyje. Ten charakter mają prace, nazwane w uwagach do programu pracami mającymi na celu „dobro środowiska“.

Do celu tego zmierzamy stopniowo. W klasie I-ej i II-ej zajęcia rękodzielnicze z natury rzeczy mają charakter zabawowy. W klasach III-ej i IV-ej, przy wrodzonych skłonnościach dziecka do majsterkowania, część czasu poświęcamy jeszcze na wykonywanie zabawek. Jednak wprowadzamy już roboty takie, jak sporządzanie zeszytów, notesików, kalendarzyków, loteryjek obrazkowych i t. p., które pokrywają zapotrzebowanie dziecka w związku z nauką szkolną. Ponadto dla wyrobienia zaradności życiowej wprowadzone są roboty z zakresu szycia, cerowania i łątania, obowiązujące zarówno dziewczęta jak i chłopcy. Posługiwanie się igłą, umiejętność przyszycia guzika, obrębienia chustki, uszycia torebki na książki, zacerowania pończochy i załatania odzieży — potrzebne są przecież każdemu w codziennym życiu. Możliwość radzenia sobie z drobiazgami czyni jednostkę zaradną, zdolną do samodzielnego zaspakajania swych potrzeb życiowych i w szerszym zakresie.

Zajęcia rękodzielnicze w klasie IV-ej obejmują przedmioty użytkowe dla domu i szkoły, oraz pomoce do nauki, wykonywane z drzewa (np. deseczki do krajania chleba, przykrywki do garnków, liczmany, pudełeczka na zbiory), ze słomy, rogożyny i sitowia (np. wycieraczki, maty, kołbaki na chleb, pantofle), z papieru, słomy i włosia (np. ozdoby na choinkę). Ponadto z robót dla dziewcząt mamy: skrojenie i obrębienie pieluszki i uszycie kaftanika dla niemowlęcia; (przy okazji dajemy przystępne wskazówki, dotyczące obchodzenia się z niem.).

W zajęciach rękodzielniczych w klasach V, VI i VII

występuje podział na roboty, przeznaczone osobno dla dziewcząt i chłopców i roboty prowadzone łącznie.

Roboty, przeznaczone dla chłopców, prowadzone są przy użyciu drzewa (np. półki do lamp, skrzynki na szczotki i zgrzebla, domki dla ptaków, pułapki na myszy, kraty do czyszczenia obuwia) lub, w razie braku tego materiału — przy użyciu słomy, rogożyny, sitowia (np. półkoszki, chodaki, wycieraczki). Z dziewczętami prowadzić można szycie z płótna (na wsi), półpłótna, perkalu, surówki (np. szycie jaśka, fartucha), a poza tem roboty szydełkowe (np. szaliki, czapeczki dla dziecka). Chłopcy i dziewczęta wspólnie przygotowują pomoce naukowe do geografji (np. piaskownice, wiatromierze), do przyrody (np. czynny model kuchenki z cegły lub pompy ssącej), do geometrii (modele brył) oraz przygotowują najprostsze pomoce do przedstawień amatorskich i wykonują nieskomplikowane roboty introligatorskie (naprawa książek, podklejanie map).

W klasie VI-ej zamiast robót z drzewa, słomy, rogożyny i sitowia, mogą być prowadzone z chłopcami roboty z drutu i blachy (np. podstawki do żelazka, foremki do ciasta, lampki spirytusowe) lub najprostsze koszykarstwo wiklinowe oraz trzciniowe (koszyki, kosze na papiery). W klasie tej dziewczęta w dalszym ciągu szyją (koszula, bluza), uczą się robót dzianych, szydełkowych i drutowych (czapeczki, kamizelki, rękawice, swetry). Roboty wspólne dla chłopców i dziewcząt — obejmują na tym poziomie sporządzanie pomocy naukowych, dekoracyj i kostjumów do przedstawień, obchodów, wieczornic i t. p.

W klasie VII-ej program robót dla chłopców ujęty jest w trzech warjantach: 1-szy — wytwarzanie z metalu pomocy naukowych (decymetry sześciennie, młynki Segnera) i przedmiotów użytkowych (polewaczki, szufelki do śmieci i t. p.), 2-gi — wytwarzanie z drzewa przedmiotów użytkowych (taborety, szafeczki, suszarki do owoców it.p.),

3-ci — koszykarstwo wiklinowe lub trzciniowe, podstawy meblarstwa koszykowego i ew. podstawy szczołkarstwa. Dla dziewcząt obowiązuje nadal szycie (fartuch, bluza sportowa, spódnica plisowana lub koszula, gorset, oraz wyprawka dla niemowlęcia. Roboty wspólne dla chłopców i dziewcząt obejmują: model dzwonka i telegrafu elektromagnetycznego, łatwy aparat radiowy, różne wiwarja, naprawę pomocy naukowych, wytwarzanie sprzętu harcerskiego i sportowego, budowę scenki szkolnej, klatek dla drobiu, ogradzanie drzewek, naprawę płotów, sporządzanie drogowiskazów i t. p.

Dostosowanie zajęć rękodzielniczych do potrzeb i właściwości środowiska da się osiągnąć przez wykonanie tych przedmiotów, których brak daje się zauważyć w danym środowisku i z tych materiałów, w które obfituje to środowisko. Pracą szkolną możemy więc wpłynąć na eksploatację bogactw przyrody, których dotychczas nie wykorzystywano, i odwrotnie: zapotrzebowanie tworzywa przez szkołę pobudzić może środowisko do podjęcia mało rozpowszechnionych działań produkcji, np. sadzenia wikliny i t. p.

Program zajęć rękodzielniczych pozwala dopasować te zajęcia do warunków, w jakich egzystuje szkoła i do potrzeb oraz właściwości środowiska, w którym się znajduje.

Z tych względów program zezwala na wybór tworzywa, którym się szkoła ma posługiwać. Jeśli szkoła nie posiada sali warsztatowej i odpowiednich narzędzi do prowadzenia robót z drzewa, lub metalu, zajęcia rękodzielnicze odbywać się mogą przy użyciu takich materiałów jak: słoma, rogożyna, sitowie, wiklina, trzcina, włosie. W klasach niższych zastosowanie mają rozliczne „resztki“ i „odpadki“ papieru, bibułki, włóczki, tkanin, różne sznurki, druciki, gałganki, kasztany, jarzębina, kora sosnowa — oraz wiele innych łatwych do zdobycia materiałów. Posłu-

gując się niemi dzieci przekonają się, jak wiele można stworzyć „z niczego“, że każda rzecz ma swą wartość i znaleźć może zastosowanie, jeśli się chce i umie ją wykorzystać.

Tak skonstruowany program zajęć rękodzielniczych w szkole niewątpliwie wpłynie na podniesienie poziomu kulturalno-gospodarczego naszego kraju, a zwłaszcza naszej wsi, wyposaża bowiem każdego obywatela w technikę wielu prac i w liczne umiejętności, które wykorzystane być mogą z dodatnimi rezultatami dla jednostek i całego gospodarstwa narodowego.

Gospodarstwo domowe. Prowadzenie gospodarstwa domowego wszędzie tam, gdzie istnieją odpowiednie ku temu warunki ma na celu przysposobienie dziewcząt do przyszłych zajęć w praktyce życia codziennego i podniesienie tą drogą kultury gospodarstwa domowego. Kultura ta, jak to już podkreślaliśmy w poprzednich rozdziałach, jest obecnie, zwłaszcza po wsiach, bardzo niska i niczem niemal nie różni się od stanu z przed pół wieku.

Podczas zajęć w kuchni, uczą się dziewczęta racjonalnego rozmieszczania przyborów i urządzeń kuchennych, należytego rozplanowania pracy w kuchni i przygotowywania łatwych w wykonaniu, tanich, lecz dostatecznych dla potrzeb człowieka, posiłków. Szkoły, posiadające ogród, mają zadanie ułatwione, gdyż warzywa z ogrodu mogą być przeznaczone bezpośrednio na użytek kuchni.

Przy gotowaniu potraw uczymy kalkulacji i udzielamy potrzebnych wyjaśnień, porównując często sposoby wykonywania prac gospodarczych w domu z metodami pracy, stosowanymi w szkole.

W związku z nauką gotowania, program przewiduje następujące prace: robienie zapasów na zimę, przechowywanie artykułów spożywczych na dłuższy lub krótszy okres czasu, wypiekanie ciasta, utrzymywanie w czystości spiżarni, piwnicy i kuchni, zmywanie naczyń i t. p.

Zajęcia ogrodnicze i hodowlane. Zajęcia te w pełnym swym programie są obowiązujące dla tych szkół, które posiadają odpowiednie warunki. Wstępne zajęcia ogrodnicze i hodowlane występują już w klasie III i IV, w których dzieciom powierzamy podlewanie kwiatów w doniczkach i skrzynkach, lub w ogrodzie szkolnym, oraz zachęcamy je do zbierania nasion i owoców z krzewów polnych i ziół, w celu karmienia ptaków zimą.

W klasie V zajęcia w ogródku są związane z nauką przyrody żywej, dla której są one praktycznym zastosowaniem wiadomości o zjawiskach biologicznych.

Ogródek szkolny o obszarze $\frac{1}{4}$ ha winien być tak rozplanowany, by stanowił wygodny teren do przeprowadzenia zajęć i pokazów nawet z liczniejszą klasą. Powierzchnia ogródka winna być odpowiednio wyrównana.

Praca w ogródku szkolnym jest tak pomyślana, iż dzieci klasy VI-ej prowadzą prace, związane z przerabianiem i gromadzeniem kompostu i przedzimowem przygotowaniem roli, a dzieci klasy V-ej zbierają warzywa i nasiona, roczne pędy drzew i krzewów dla przygotowania sadzonek, zabezpieczają rośliny i przechowują (w piwnicy lub w dołach) zebrane warzywa.

Kompost przygotowują dzieci w ciągu 2—3 lat z odpadków roślin, pielonych przed ukazaniem się nasienia, ze śmieci, popiołu i różnych odpadków, układanych w pryzmę z wgłębieniem po środku, by deszcz nie spływał po niej. Kompost należy przerabiać co pół roku i polewać gnojówką. Jesienne przygotowanie zagonów pod warzywa, rabat i kwietników pod rośliny ozdobne, polega na rozsypaniu nawozu i przekopaniu go, spulchnieniu ziemi do potrzebnej głębokości i usunięciu przy okazji wszelkich skorup oraz szkodliwych chwastów. Przechowywania warzyw dokonujemy w piwnicy lub przez dołowanie, w zależności od warunków.

Tnąc jednoroczne pędy drzew i krzewów, dzieci rozsadzają je na grządki, by się rozrosły.

W końcu zimy klasa VI strzyże żywopłoty. Na wiosnę zaś wysiewa w inspekcje i na rozsadniku nasiona dla przygotowania rozsąd (np. pomidorów, kapusty), siewa warzywa i rośliny ozdobne, przesadza rośliny z inspektu i rozsadnika na grunt i opiekuje się temi roślinami. Dzieci prowadzą ponadto poletka doświadczalne (pokazowe).

Dzieci klasy V-ej sadzą i rozmnażają w tym czasie rośliny ozdobne wieloletnie, opiekują się nimi, jak też i krzewami użytkowymi: malinami i porzeczkami, oraz krzewami ozdobnymi, uwzględniając potrzeby gnieźdzenia się ptaków. Prócz tego prowadzą sadzonkowanie zielne roślin pokojowych.

Na rozsadnik wybieramy miejsce dobrze oświetlone, mające dobrą glebę, którą ponadto zasilamy kompostem. Siewu warzyw dokonujemy rzutowo, albo rzędowo co 10-12 cm. Przesadzania roślin należy dokonywać na odpowiedniej głębokości. Pielęgnowanie roślin w czasie wzrostu polega na spulchnianiu ziemi i oczyszczaniu z chwastów, podlewaniu, palikowaniu, przeredzaniu i przycinaniu roślin i t. p.

Przez cały rok dzieci klasy VI-ej czuwają nad drzewami, usuwają z nich mchy i porosty, stanowiące kryjówki różnych szkodników, wreszcie bielą drzewa owocowe mlekiem wapiennym dwa razy do roku.

Program zajęć ogrodniczych i hodowlanych dla klasy VII-ej ma odmienny charakter. Są tutaj podane prace do wyboru po jednej z trzech grup. Grupa I-a obejmuje: a) poletka pokazowe, nawożone i nienawożone, b) poletka, na których stosowano pewne zabiegi w stosunku do roślin (np. pielenie i okopywanie) lub ich nie stosowano. Grupa II-a obejmuje: a) chów drobiu, b) chów królików, c) pasieka i uprawa roślin miododajnych (mających równocze-

śnie jakieś inne gospodarcze znaczenie). Grupa III-a obejmuje uprawę roślin propagandowych, mających odżywcze znaczenie dla szerokich mas, np. kukurydzy na ziarno, żywokostu na paszę, soi, porzeczek, malin, rumianku jako rośliny lekarskiej.

Prowadząc poletka doświadczalne, zaprawiamy młodzież do umiejętnego stosowania ulepszonych metod uprawy roli, zapoznajemy ją praktycznie z elementami postępu rolniczego, krzewiąc dążenia i pobudzając ambicję przyszłych rolników do takiego gospodarowania na roli, by zaczęła dawać większe, niż dotychczas, plony.

Hodowla drobiu i królików ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla naszego gospodarstwa społecznego. Korzyści jakie przynosi np. hodowla kur są wielkie: sam eksport jaj z Polski dał nam np. w r. 1926 — 75 milionów zł. wpływu. To też wielkie znaczenie ma kultura tej hodowli. W razie podjęcia hodowli drobiu lub królików przez szkołę, winniśmy dbać, by była prowadzona racjonalnie i stała na odpowiednim poziomie. Tylko bowiem tak postawiona hodowla może wywrzeć poważniejszy wpływ na podniesienie się kultury hodowlanej w środowisku. Od racjonalnie zbudowanych kurników i klatek dla królików, poprzez umiejętnie żywienie hodowanych okazów i właściwe obchodzenie się z nimi idzie cały splot zabiegów, obfitujących w momenty wychowawcze, a ze względów gospodarczych niewątpliwie — opłacalnych.

To samo da się powiedzieć o hodowli pszczół.

Prowadzona przez szkołę uprawa roślin, nazwanych w programie propagandowymi, ma doniosłe znaczenie dla naszego życia gospodarczego. Chodzi przede wszystkim o takie rośliny, których uprawa nie jest rozpowszechniona w Polsce, choć może dać gospodarce narodowej olbrzymie korzyści. Do roślin takich należą: soja, żywokost (na paszę), kukurydza (na ziarno), maliny, truskawki, porzeczki,

tytoń, rumianek — i inne rośliny lekarskie — oraz drzewka morwowe (ze względu na hodowlę jedwabników). Uprawa tych roślin przez szkołę — to faktyczne rozpowszechnianie ich uprawy w środowisku, w którym znajduje się szkoła. Przyniesie to olbrzymie korzyści: wpłynie na podniesienie dochodowości gospodarstw wiejskich i na uaktywnienie naszego bilansu handlowego. Zaprzestaniemy bowiem w następstwie sprowadzania wielu artykułów z zagranicy, a nawet sami będziemy mogli je wywozić. Jak wiele pod tym względem można zrobić, wskazuje fakt, iż w kraju naszym, który nie posiada specjalnych warunków dla uprawy tytoniu, dziś uprawiamy go już tyle, że starcza na pokrycie 1/3 całego zapotrzebowania naszej produkcji wyrobów tytoniowych.

Uprawiając te rośliny, zatrudniamy przez to na przedludnionej naszej wsi wiele wolnych rąk.

Z dokonanego powyżej przeglądu momentów wychowania i przysposobienia gospodarczego w programach nauki dla szkoły powszechnej widzimy, iż na szkołę tę włożono nowe obowiązki i nowe zadania. Zadania te dostosowane w zakresie rozporządzalnych środków i możliwości do istotnych potrzeb naszego państwa, podjęte zostały z myślą o wydobyciu naszego kraju poprzez szkołę z tej przysłowiowej dziś biedy polskiej.

Twórcom programu przyświecała również myśl o zaszczerpieniu naszemu narodowi tych wartości, które pozwolą mu wypełnić wielkie zadania, przeznaczone Polsce losem dziejowym.

Dla nauczyciela nowy program jest również podniętą do pracy samokształceniowej, ponieważ wprowadza wiele inowacyj zarówno w metodach, jak i w treści, a realizatorowie jego, nauczyciele, muszą wiedzę swoją w odpowied-

nich kierunkach rozszerzyć, by sprościć nowym zadaniom. Ze względu na te wielkie wartości nowego programu gromada nauczycielska niewątpliwie z entuzjazmem podejmie trud samokształcenia, samowychowania i wychowania młodzieży w nowym duchu, biorąc tem samem aktywny udział w wielkiem przeobrażeniu naszego narodu.



256481

TREŚĆ:

| | Str. |
|--|------|
| Nasza rzeczywistość gospodarcza | 5 |
| Przeludnienie | 6 |
| Nędza wsi | 9 |
| Nasz przemysł i handel | 15 |
| Nasz program gospodarczy | 18 |
| Poprzez szkołę | 37 |
| Momenty wychowania gospodarczego w programie nauki | |
| szkoły powszechnej | 38 |
| Język polski | 38 |
| Historja | 41 |
| Arytmetyka z geometrią | 48 |
| Przyroda | 51 |
| Geografja | 54 |
| Rysunki | 56 |
| Zajęcia praktyczne | 57 |

NASTĘPUJĄCY PISARZE:

*Asnyk, Brodziński, Fredro, Karpiński, Kocha-
nowski, Konopnicka, Korzeniowski, Krasicki,
Kraszewski, Lenartowicz, Mickiewicz, Niemce-
wicz, Orzeszkowa, Pol, Sienkiewicz, Skarga,
Słowacki, Zaleski*

SA POLECANI JAKO LEKTURA
W SZKOŁACH Powszechnych

ICH UTWORY

ZNAJDZIE

UCZEŃ I NAUCZYCIEL

W

BIBLIOTEKACH UNIwersytetów
Ludowych i Młodzieży Szkolnej

GEBETHNERA I WOLFFA

DOKŁADNE KATALOGI
NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE